ROK IV. CZERWIEC 1930 NUMER VI.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ✧ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 1. 4. Telefon Nr. 36-06.

ARJA CEJTLIN
(Warszawa).

„Rzeczywistości w oczy"[1]).

W ostatnim numerze „Przeglądu Społecznego" znajdujemy ciekawą dyskusję między p. posłanką R. Melzerową a Drem M. Schaffem, dotyczącą charakteru i zakresu żydowskiej pracy społecznej. Pani Melzerowa żąda ograniczenia zadań pracy, zlikwidowania szeregu zakładów i instytucyj, gdyż żydostwo polskie nie jest w stanie utrzymać tak rozgałęzionej działalności, a polskie urzędy państwowe i komunalne nie chcą pomóc, lub też nie mają głębszego zrozumienia dla naszej pracy socjalnej. Dr. Schaff natomiast zapatruje się więcej optymistycznie, wierzy w polepszenie stosunku komunalnych i państwowych Władz do naszej akcji.

Powyższa dyskusja jest niezmiernie ciekawą nietylko ze względu na jej znaczenie praktyczne w przyszłości; wskazuje ona na to, iż w szeregach najoddańszych żydowskich działaczy zaczyna się przejawiać osłabienie energji, apatja, że w związku z ogólnem spotęgowaniem się walki o byt, kiełkuje już myśl powolnego zrzucenia z siebie odpowiedzialności za tak ważną dziedzinę społecz-

[1]) Na zamieszczony w numerze majowym b. r. artykuł p. Melzerowej „Rzeczywistości w oczy" otrzymaliśmy szereg artykułów dyskusyjnych, które zamieścimy po kolei, zastrzegając sobie również zajęcie stanowiska, ile że autorowie tych artykułów często artykułowi p. Melzerowej przypisują tendencje, których autorka z pewnością nie miała. (Red.).

nej pracy. Pani Melzerowa wątpi zarówno w możność otrzymania odpowiednich subsydjów państwowych i komunalnych, jak i w dobrowolne opodatkowanie się ludności żydowskiej dla celów pomocy społecznej. „Optymista", dr. Schaff, chce całą odpowiedzialność złożyć na barki Rządu i w ten sposób usprawiedliwić swój ciężki nastrój duchowy.

Jakby rzecz się nie miała, jasnem jest, iż żydowska praca socjalna jest w niebezpieczeństwie, które stale się powiększa z powodu niemożności uzyskania należnej pomocy ze strony Władz rządowych i komunalnych oraz wzrastającego pesymizmu i pasywności żydowskiej ludności do poruszonych problemów; a to sprowadzi niechybnie w końcu do ograniczenia zakresu i perspektyw pracy w najbliższej przyszłości.

Co należy czynić i czy należy coś przedsięwziąć, celem uniknięcia, lub zmniejszenia niebezpieczeństwa?

Sprawa ta staje się z dnia na dzień coraz poważniejszą i żąda ona odpowiedzi zarówno ze strony najszerszych mas żydowskich, jak i oddanych działaczy społecznych, którzy z taką miłością i energją zbudowali i dopomogli przy powstaniu setek zakładów dla sierot, dziesiątków warsztatów i kooperatyw, szpitali, ambulatorjów i t. p. instytucyj społecznych.

Nie ulega żadnej kwestji, iż Państwo i instytucje komunalne są w pierwszym rzędzie obowiązane do opieki nad sierotami, do produktywizacji mas ludowych, do ochrony fizycznego i moralnego stanu swoich obywateli oraz do pomocy setkom tysięcy uchodźców, którzy zostają wyrugowani z życia we własnym kraju. Jest to zadaniem i obowiązkiem wspomnianych instytucyj nietylko dlatego, iż każde państwo jest i winno być zainteresowane w zdrowej ludności, którąby łatwiej przystosowała się do życia, lecz i dlatego, że otrzymuje podatki, które się płaci w tym celu, aby poszczególnym obywatelom ułatwić wychowanie i kształcenie ich dzieci oraz przygotowanie ich do przyszłego życia, ugruntowanie im egzystencji.

Obywatel-Żyd płaci podatki znacznie większe, niż pozwalają mu na to jego zarobki, a zatem winien on przynajmniej otrzymać te same prawa do życia, co i inni obywatele. Jest przeto zupełnie słusznem żądanie wzmocnienia naszej walki obronnej z powołanemi instancjami o ułatwienie warunków życiowych też i dla ludności żydowskiej.

W swoim czasie wydana została ustawa o opiece społecznej, a z ducha ustawy wyraźnie wynikało, iż należy wytworzyć zrozumienie dla sieroty, jego rozwoju i przygotowania życiowego. Wraz jednak z ogólnem ustosunkowaniem się do Żydów, zaniedbanem zostało też i biedne dziecko żydowskie. Setki założo-

nych zakładów dla sierot żydowskich wywołały tu i ówdzie podziw ze strony przedstawicieli Rządu swojem urządzeniem i włożoną w nie energją i miłością, ale... bardzo małą pomoc materjalną. Tempo uwzględniania żądań naszych kształtowało się w zależności od czasu i osoby, stojącej u steru Rządu lub instytucji komunalnej lub gminnej, która wykazywała większe lub mniejsze zrozumienie dla naszej sprawy. Nasz krzyk bólu często ginął wśród protestu przeciwko ograniczeniom, stosowanym do całego żydostwa w Polsce w jego gospodarczym, politycznym i kulturalnym rozwoju. Był on tylko ogniwem w naszej ogólnej walce obronnej o należne prawa do życia i pracy. A tymczasem powiększała się liczba zakładów i brak pomocy materjalnej coraz dotkliwiej dawał się odczuć.

I nadszedł czas, gdy żądanie utrzymania żydowskiej pracy społecznej musi być ostatecznie wywalczone. Nadeszła chwila, gdy pod ciężarem trosk giną najładniejsze i najważniejsze zdobycze żydowskiej opieki społecznej. Walkę tę należy obecnie znacznie zaostrzyć. Należy budzić i wzmacniać ducha i świadomość przy każdej sposobności, na każdym zjeździe, na każdem zebraniu. Rozpacz dziesiątków tysięcy Żydów, którzy giną w Polsce, winna zawierać w pierwszym rzędzie żądanie zapewnienia przyszłości dla wzrastającego pokolenia, które może zginąć jeszcze przed swem wstąpieniem w życie. Zabrzmieć musi głos rozpaczy sieroty i dziecka, które nie ma jeszcze sił do walki oraz wszystkich tych, którzy z powodu swej słabości są wyrzucani poza nawias życia.

Żądaniem chwili obecnej jest: natężenie wszystkich środków i sił dla wygrania tej słusznej walki, dla otrzymania równouprawnienia w dziedzinie opieki społecznej. Przyszłość żydowska w Polsce musi być z b u d o w a n ą na zdrowych zasadach, ponieważ mamy to same prawo do życia, jak inni i dlatego, że c h c e m y żyć. Walka ta będzie wygraną, gdyż musi obudzić się wreszcie sprawiedliwość i muszą być naprawione krzywdy, które tak bezlitośnie zostały nam wyrządzone. Ściana wzniesiona między ludnością żydowską i polską, będzie przebita dlatego, bo leży w interesie zarówno naszych współobywateli, jak i Państwa, umożliwić nam egzystencję w zdrowych warunkach. Tej nadziei nie wolno ani na chwilę osłabić, gdyż zmniejsza ona możliwość powodzenia i deprymuje i tak już nadwerężone nerwy naszych działaczy społecznych. Pesymistyczny nastrój pani posłanki jest przeto szkodliwym, gdyż może on spotęgować apatję żydowskiej ludności w odniesieniu do naszej walki i pracy socjalnej.

Lecz i zdanie Dra M. Schaffa nie jest słusznem, o ile On uważa, iż tylko subsydja Państwa i organów komunalnych mogą nam przynieść potrzebną pomoc. Wszak jasnem jest, iż zdobycie

sprawiedliwego podziału i zaopatrzenia naszych zakładów nie będzie osiągnięte tak prędko, a przeto nie możemy spokojnie prowadzić dalej tak wielkiej pracy społecznej sposobem dotychczasowym. Należy mieć odwagę „spojrzeć rzeczywistości w oczy“: bez zbiorowego wysiłku, najgorętszego i kolosalnego wytężenia polskiego żydostwa, może zginąć nasza praca jeszcze przed otrzymaniem równouprawnienia. Ludność żydowska w Polsce musi uświadomić sobie dobitnie stan rzeczy i sama zadecydować, czy chce ona tej pracy i czy uważa ją za bezwzględnie potrzebną, a jeżeli tak, co należy uczynić, aby ją utrzymać?

I winna tedy przyjść odpowiedzialna część żydostwa, działacze społeczni, posłowie i radni, prasa i szeroka opinja publiczna, budzić sumienie Narodu i jego instynkt życiowy. Jeśli wstrzymamy naszą pracę opieki społecznej, lub pozostawimy ją na „Bożej łasce“, rzucając jej od czasu do czasu ochłapy filantropji, jeśli będziemy polegać wyłącznie na stale zmniejszającej się pomocy, na współczuciu i litości naszych braci zagranicą, — nie utrzymamy się i zginiemy. Naród, który nie walczy o swoją młodzież, nie przygotowuje jej fizycznie i moralnie do walki o lepsze i jaśniejsze jutro, który żyje tylko dniem dzisiejszym, który przepełza przez dziś, bez wiary w jutro, — jest zasądzony na śmierć. Nie jest to frazes. Przy obecnym strasznym kryzysie gospodarczym, podczas tak strasznej walki o byt, która niszczy i gwałci dumę i wytrzymałość człowieka, łatwo jest utracić równowagę, a z nią wszystkie punkty oparcia w życiu. Podczas naszego tysiącletniego życia galuthowego mieliśmy niezliczone okazje do przekonania się, iż w ciężkich chwilach zostajemy zupełnie sami i zdani po większej części na własne siły i środki. Ten instynkt zmuszał nas zawsze do szukania pomocy wyłącznie u nas samych i dzięki temu utrzymaliśmy się do dziś. Obecne pokolenie żydowskie jest powołanem do tego aby nie dało się wyrugować i broniło się nietylko za pomocą krzyków i protestów, lecz i konkretnych, praktycznych, codziennych czynów. Nie pozwolimy zamknąć ani jednego zakładu dla sierót, ani jednego warsztatu nauki i pracy, ani jednego szpitala. Jest to sprawa naszego honoru narodowego i ludzkiego, jest to także sprawa naszej przyszłości, naszego istnienia i dalszego rozwoju.

Ze zrozpaczonych, prześladowanych, zbolałych serc żydowskich winien iść zew ku s a m o p o c y, ku wytrzymałości i pracy. Nasze zbiórki muszą być wzmocnione, gdyż wychowują one w Żydzie chęć do życia, gdyż pobudzają go one do nowych czynów, gdyż dają mu otuchę, wiarę i przekonanie w ostateczne zwycięstwo. Dlatego też musi być i nadal prowadzona nasza praca społeczna, nasze zakłady wzmocnione i winno być udzie-

lone poparcie tym organizacjom społecznym, które spełniają misję ratowniczą polskiego żydostwa.

Wierzymy w zdrowy instynkt polskiego żydostwa, który wskaże mu, w najcięższych chwilach nędzy i ubóstwa fizycznego, drogę do odrodzenia i dalszego rozwoju i wydobędzie środki, które uratują je od zagłady.

Dr. MICHAŁ FRIEDLÄNDER.

Dziecko i zabawa.

(Ciąg dalszy.)

III. MATERJAŁ ZABAWY.

Wraz z wiekiem dziecka odbywa się pewna ewolucja w stosunku dziecka do zabawy. Od zabaw mniej skomplikowanych we wczesnem dzieciństwie przechodzi ono do bardziej złożonych w późniejszym wieku. Wraz ze zmianą tego stosunku zmienia się oczywiście zainteresowanie dziecka dla materjału i środków zabaw, dla zabawek.

Rozróżnić można dwa rodzaje zabawek: jedne, wytworzone przez dorosłych a przystosowane do psychiki dziecka i drugie, naturalne, które tworzy sobie dziecko samo (pudełko, patyk). „Twórczość zabawowa dziecka polega na zdolności przeistaczania świata przedmiotów na świat zabawy". (Prof. S. Schumann w Nr. 11. 1930 „Tęczy").

Zabawka jest pierwszym nauczycielem dziecka — i to nauczycielem dobrym, który mówi i uczy. Bez zabawki nie poznałoby dziecko świata przedmiotów, nie wykształciłoby tem samem fundamentów pod rozwój swego umysłu. Wyobrażenia oderwane (abstrakcje) mogą się wytworzyć dopiero wtedy, gdy w doświadczeniu z realnemi przedmiotami umysł zdobył swe podstawowe konkretne wyobrażenia. Może to nastąpić jedynie drogą zabaw. W oświetleniu tem zabawki nabierają dopiero właściwego znaczenia. Trzeba jednak wiedzieć, jakich dostarczać dziecku zabawek, by kształcić odpowiednie funkcje psychiczne.

Dobór zabawek dla dziecka odbywać się powinien wedle trojakiego kryterjum: psychologicznego, estetycznego i higjenicznego.

Rozważając wartość zabawki ze stanowiska psychologicznego, dochodzimy do wniosku, że zabawka ma pobudzać dziecko do działania i dawać mu sposobność do gry jego wyobraź-

ni, podtrzymując w ten sposób zainteresowanie i ochotę do zabawy. Nie wartość materjalna więc rozstrzyga o wartości zabawki dla dziecka. „Zabawka ma tyle wartości, ile nada jej dusza dziecka“ (Claparede). Wiadomo, jak silne wpływy wychodzą z otoczenia człowieka, odbijając się na jego rozwoju umysłowym i duchowym. Cóż dopiero u dziecka. Ulega ono wpływom tym bardzo intenzywnie. Jednym z czynników otoczenia jest bezwątpienia materjał zabawy dziecinnej, czyli zabawka, jako przedmiot, z którym dziecko najściślej obcuje. Od tej zabawki zależy w poważnej mierze rozwój lub zastój wyobraźni, wystąpienie i utrzymanie się zdolności konstruktorskich, zdolności artystycznych i t. d. Zabawka powinna dziecinnej duszy dać pole twórczego działania. Dlatego powinna być ona prymitywną, nieskomplikowaną, pozostawiającą dziecku pole do własnej pomysłowości. Nie naturalistycznie wykonane lalki, pajace, konie i zwierzęta z sierścią, włożonemi oczyma i t. d., lecz drewniane, prymitywnie stylizowane figury[10]) są odpowiedniemi środkami zabawy, rozbudzającemi wyobraźnię dziecinną i dającą możność niezliczonych zabaw fikcyjnych. Im bardziej skomplikowaną jest zabawka, tem więcej traci na wartości dla zabawy. Nie znaczy to jednak, by dziecko miało poprzestać zawsze na najprymitywniejszych zabawkach. W miarę rozwoju duchowego i zabawka musi być doń dostosowana i bardziej złożona, wymagająca większego wysiłku duchowego przy zabawie i przyczyniająca się w ten sposób do kształcenia ich[11]).

Wzgląd drugi, który bierzemy pod uwagę przy doborze zabawki, to w z g l ą d e s t e t y c z n y. Zabawka ma być piękna i budzić w dziecku uczucia estetyczne. Tandeta, tak liczna w składach zabawek nie powinna się znaleźć w rękach dziecka. Są rzeczy tanie i piękne, cena więc nie odgrywa tutaj roli. Wychowawca jest odpowiedzialny za odpowiedni dobór estetycznie działającej zabawki.

W z g l ą d h i g j e n i c z n y jest równie ważny, jak tamte. Zabawka musi być z materjału nieszkodliwego zdrowotnie, najlepiej

---

[10]) W Niemczech istnieje specjalny warsztat takich zabawek, mianowicie warsztat słynnej szkoły Waldorfschule w Stuttgarcie, prowadzonej wedle pedagogicznych idej słynnego myśliciela niemieckiego Rudolfa Steinera. Zabawki znane są pod nazwą Waldorfschulspielzeug. Art. Liese Barkhahn „Waldorfschul-Spielzeug“ w „Werdendes Zeitalter“ Nr. 12 1929, barwna reprodukcja figurek waldorfskich w temże piśmie Nr. 5/6 1927. (Waldorfschul-Verlag, Stuttgart, Böblingerstr. 102/104).

Równie cenne są nasze figurki ludowe z drzewa wycinane i pięknie barwione. Figurki takie — zwierząt i ludzi — należy uważać za nader pożyteczną i estetyczną zabawkę.

z drzewa, musi dać się zmywać i łatwo oczyszczać i kształtami swemi nie zagrażać zdrowiu dziecka (kańciastość, możliwość zadraśnięcia, skaleczenia i t. p.).

Cel więc swój spełnia zabawka, jeśli zdolną jest pobudzić i utrzymać aktywność dziecka; jeśli celowością swych kształtów, barwy i materjału potrafi wzbudzić w dziecku miłe uczucie piękna; jeśli wreszcie nie zagraża zdrowiu dziecka.

Ile zabawek dawać dziecku? Nie za dużo, by nie powstał przesyt i rozszczepienie uwagi dziecka. Zabawka ma między innemi na celu kształcić koncentrację dziecka. Przeciwdziałalibyśmy więc naszym celom wychowawczym, jeślibyśmy dawali dziecku ze źle zrozumianej troskliwości i miłości większą ilość zabawek odrazu. Należy dostarczać ich dziecku pojedynczo, stopniowo, w miarę pragnień dziecka, tak by zabawka przyszła w samą porę jako spełnienie jego tęsknoty. Zabawka nie w porę nie spełni swego zadania: nie zainteresuje dziecka. Schowajmy ją i wyciągnijmy z ukrycia wtedy dopiero, kiedy zauważymy budzące się u dziecka zainteresowanie dla tego rodzaju zabawki. Jest wogóle dobrze od czasu do czasu, skoro zauważymy, że jakaś zabawka nie interesuje już dziecka, schować ją, by ją po pewnym czasie znów wyciągnąć, lub pozwolić ją kiedyś dziecku samemu znaleźć. Zabawka stara i połamana częstokroć zyska wtedy kilkakrotnie na wartości dla dziecka!

Rodzaje zabawek. Można powiedzieć, że w najwcześniejszem dzieciństwie każda rzecz, każdy przedmiot jest zabawką. „Jedwedes Ding ist im Wiegenalter geeignet dem Kleinen etwas zu sein... Dem Dinge kommt im Leben des Kindes die grösste Bedeutung zu... Das Ding war überhaupt das erste Spielzeug und ist auch jetzt noch immer das erste geblieben. Erfunden wurde das erste Spielzeug vor langvergessener Zeit von der Urmutter, welche ihr zappelndes, schreiendes, kleines Höhlenbaby mit irgend einem anregenden Etwas, einem Knöchelchen, einem Kiesel — oder Holzstück oder was gerade zur Hand war, beschwichtigte“.[12]). We wieku niemowlę-

[11]) Pedagog niemiecki W. Wetekamp, krzewiciel idej pedagogicznych Johna Deweya w Niemczech, pisze w swem dziełku p. t. „Samodzielność i radość twórcza w nauce i wychowaniu“ (tł. J. Mirski, Książnica-Atlas 1925): „Dziecko pragnie w zabawie puścić wodze swej twórczej fantazji. Że tak się rzecz ma w rzeczywistości, że dziecko samo dąży do samodzielnej czynności i nie znosi ciągłego nadzoru, okazuje się najlepiej w zachowaniu się jego wobec skomplikowanej, mechanicznie poruszanej zabawki: oto po pierwszym, szybko przemijającym wybuchu radości dziecko wtedy dopiero zabawkę polubi, gdy ją zniszczy a poszczególne jej części będzie mogło użyć do wszystkiego, do czego zechce...“ str. 19 w rozdziale „Zabawki“.

[12]) Por. książkę. Karl Staudinger „Kind und Spielzeug“ Ernst Oldenburg Verlag, Leipzig 1925.

cym więc i jeszcze w drugim roku życia każdy przedmiot może być pożądaną i interesującą zabawką. Należy tylko uważać, by przedmioty dawane dziecku nie były niebezpieczne i pod względem higjenicznym i estetycznym odpowiednie.

Dziecko dwuletnie wychodzi w świat zewnętrzny, w świat przyrody. Ulica, ogród, podwórze. Tu znajdzie pierwszy, naturalny, najwspanialszy materjał zabawowy: piasek, wodę i — wiatr. Piasek daje mu niewyczerpane wprost możliwości działalności konstruktorskiej; woda pozwala na puszczanie „okrętów“, „kaczek“, „gęsi“ i t. d.; wiatr unosi latawca, powiewa chorągiewką, obraca wiatrakiem...

Z zabawek sztucznych na pierwszem miejscu należy postawić te, które zadowalają instynkt konstruktorski i zdolności kombinacyjne dziecka. Są to wszelkiego rodzaju klocki i kamienie do budowania, materjał do konstruowania maszyn, sprzętów i t. p. (słynny wiedeński „Matador“ lub polski „Argus“, nadający się już dla dzieci pięcioletnich a zajmujący je — wedle stopniowania trudności — aż do 14—15 lat).

Następnie znakomitym tego rodzaju materjałem zabawowym, służącym samodzielnej aktywności dziecka, jest plastelina, barwny papier, farby, pędzel i kredki.

Oprócz materjału pragnie dziecko także narzędzi. Już pięcioletnie i sześcioletnie dzieci manipulują wcale zręcznie młotkiem, świderkiem, piłeczką, obcążkami i t. p. narzędziami i odczuwają ogromną radość, jeśli mają sposobność niemi „pracować“.

Ze sztucznych gotowych przedmiotów, jako zabawek, lubią dzieci zabawki-zwierzęta, które dziecko w zabawie swojej ożywia, które są mu ulubionymi towarzyszami, z którymi rozmawia i współczuje. Od ukończonego pierwszego roku życia można dzieciom dawać takie zabawki, jako pożądane i pożyteczne.

Oczywiście równie ulubione są laleczki, głównie przez dziewczęta; ale i chłopcy bawią się niemi wcale chętnie, choć zwykle sposób ich zabawy — o ile jest samodzielny, a nie tylko naśladowczy, np. pod wpływem siostrzyczki, — różnym jest od sposobu bawienia się lalką u dziewczynki. Również pajace i inne figury, estetycznie i pomysłowo wykonane, nadają się do zabawy.

Nigdy nie straci swego znaczenia balon i piłka, jako zabawka pierwszorzędnego znaczenia kształcącego. Jest to świetna pobudka do wszelkich zabaw motorycznych, w których nietylko ćwiczą się mięśnie pod względem siły, wytrwałości, koordynacji i zręczności, lecz także bystrość, przytomność umysłu, uwaga.

Z całej masy innych zabawek sztucznych wyróżniają się zabawki poruszające się (wozy, tramwaje, samochody, ko-

lejki i t. p.), instrumenty muzyczne, (trąbki, bębenki, cymbałki) oraz różne gry towarzyskie (wyścigi, drabinka humorystyczna, podróż naokoło świata, czarny Piotruś i t. p.).

Co do książek z obrazkami, to wartoby zwrócić uwagę na kilka momentów odnośnie do ich właściwości.

Książki obrazkowe dla dzieci pochodzić powinny od prawdziwych artystów, umiejących wczuć się wsposób ujmowania i odczuwania rzeczywistości przez dziecko. Tak w barwach, jak i w linjach musi tu panować prostota i naiwność. Dla dziecka nie umiejącego jeszcze czytać, jest obrazek rzeczą główną, czytany tekst ilustracją do obrazka, z którym powinien się zgadzać. We wieku szkolnym role tekstu i obrazka się zmieniają — tu nie chodzi już o dokładną zgodność obu czynników. Obrazek, jako ilustracja, może tu uzupełniać i rozwijać tekst. Zupełnie fałszywie pomyślane są takie książeczki obrazkowe, które zawierają materjał z różnych dziedzin, mieszają je ze sobą. Książeczka powinna grupować pewne dziedziny, np.: mój pokój, w ogrodzie, zabawy, zwierzęta w domu, rzemieślnicy, i t. d., tworząc w ten sposób pewne kompleksy rzeczowe, pomagające koncentracji w kojarzeniu różnych wyobrażeń i pojęć. Obrazy powinne tu dawać rzeczywistość, a nie jakieś skombinowane, wymyślone sztucznie sceny, których w rzeczywistości niema. Tekst może być prozaiczny lub poetyczny. W tym wypadku jest rzeczą ważną, by nie pochodziły od przygodnego wierszoklety lecz od prawdziwego poety. Piękny, nieszablonowy i nie zepsuty język, a we wierszu rym jest ważną pobudką dla rozwoju mowy dziecka, które chętnie bawi się samem słowem, samo szukając rymów i nierzadko tworząc wiersze. Niechże ma dobre wzory. Książki dla dzieci muszą tworzyć najlepsi poeci narodu. Obfity materjał dla takich tekstów jest ukryty w ludowych przypowieściach, wierszach, piosenkach, opowiadaniach. Należy je dla tego celu zużytkować. Treść tekstów powinna stosować się do wszystkich dzieci. Nietylko do tych uprzywilejowanych pieszczoszków zamożnych domów, ale i do tych miljonów dzieci ubogich, niepieszczonych i często zaniedbywanych. Niech i ich zainteresowania znajdą w tych książeczkach zadowolenie, jeśli je do rączek dostaną. Niech tam będzie także rzeczywistość powszedniego dnia: dom, zajęcie domowe, praca, ulica, miasto, wieś, warsztat i t. d. Zbliżenie do życia rzeczywistości objąć powinno i tę dziedzinę. Obok kraju marzeń i bajki, świat rzeczywisty interesuje dzieci, a rzeczą roztropnego wychowawcy jest utrzymać u dziecka pewną miarę w zainteresowaniach i dla świata rzeczywistego i dla urojonego. Obie grupy zainteresowań są dla rozwoju duchowego dziecka równie ważne. (Dok. nast.).

Dr. HELENA KATZ.

O potrzebie poradnictwa psycho-terapeutycznego.

Od lutego b. r. istnieje we Lwowie Poradnia dla młodzieży założona przez Centralny Komitet opieki nad sierotami żydowskiemi. Poprzedzona kilkoma prelekcjami o istocie, zadaniu i potrzebie jej, jakoteż kursami o pracy wychowawczo społecznej nad młodzieżą dla osób interesujących się tymi problemami — miała poradnia od razu materjał jak na warunki swe i początek dość bogaty. Problemy, z powodu których zwracają się o poradę dość to młodzież sama czy też rodzice i wychowawcy są wielorakiej natury, najliczniej jednak przedstawiają się trudności wychowawcze u młodzieży w domu i szkole. Poradnia, która otwartą jest dwa razy w tygodniu, do dnia dzisiejszego udzieliła około 200 porad. Przeważna ich część to przypadki psychopatologiczne, wymagające dłuższej reparacji psychoterapeutycznej. Klijenci ci przychodzą co tydzień, w międzyczasie zaś poradniarka nawiązuje kontakt z rodziną lub też szkołą, czy warsztatem pracy, gdzie dziecko lub młodociany pracuje, odwiedza je i przynosi do poradni efekt swych odwiedzin i opieki poza poradnią, — wywiad — jednakowo potrzebny tak kierowniczce poradni jakoteż lekarzowi. I tu osobiste nasze doświadczenie potwierdza to co się we spółczesnej fachowej literaturze spotyka, że większe trudności w kwestjach wychowawczych ma się z rodziną niż z dzieckiem, że porady przedewszystkiem, a często i leczenia potrzebują rodzice i wychowawcy.

Szczęśliwe dzieciństwo człowieka — oto fantastyczna bajeczka przekazana nam przez stulecia. Rodzi się dziecko — ów dziedzic pokoleń stuleci. Z krzykiem przychodzi na nowy dla niego, nieznany a srogi świat. Gwałtem i siłą brutalną natury, a często największą brutalnością sztuki medycznej (kleszcze) popychany i szarpany pojawia się nagle w zupełnie zmienionych dla siebie warunkach bytowania, wystawiony na działanie zmienionych warunków światła, temperatury, dźwięków. Trzeba zacząć żyć już samodzielnie, oddechać i — pracować — chociażby tylko ustami przy ssaniu. Oto pierwsze przeżycie człowieka — pierwsze rozczarowanie. Fantazje neurotyków i halucynacje umysłowo chorych, którzy mieli trudności w przystosowaniu się do życia rzeczywistego, wyrażają nieraz pragnienie powrotu do szczęsnego życia płodowego.

Drugiem podobnem przeżyciem człowieka — to odłączenie go od piersi matki — owego źródła, skąd płynie ciepło i rozkosz dosytu po nakarmieniu i zaspokojeniu głodu. Przychodzi chwila, w której dziecku zabiera się odrazu i na zawsze możność zaspakajania jego dziecinnych pragnień i rozkoszy. Odłączenie dziecka od piersi — łatwo jest to słowo wyrzec a tak trudno rzeczywistą treść tego, co ono dla dziecka wyraża, zrozumieć. I jakkolwiek większość dzieci przechodzi do porządku nad tem przeżyciem i rozczarowaniem — to jednak zostawia ono pewne ślady w życiu dorosłego. Dowiedzionem zostało, że pewne cechy charakterologiczne np. bezgraniczny optymizm (mimo pewnych doznanych rozczarowań) występuje u ludzi, których nazwać można sytymi i zadowolonymi. Zawsze znaleźć można pewną ilość matek, które każde bez wyjątku życzenie dziecka realizują; — znanem jest, że u alkoholików i narkomanów odgrywają ważną rolę pewne przeżycia związane z epoką niemowlęcą lub nieco późniejszym wiekiem.

Okres niemowlęcy mija; zaczyna się oddziaływanie świata zewnętrznego z jego wymaganiami, zakazami i urządzeniami, całem tabu współczesnej kultury. Zaczyna się proces tłumienia popędów pierwotnej natury, stawianie dziecku wymagań, które są dlań ciężkie i których wogóle nie rozumie. Zaczyna się ciężki proces domestykacji zarówno dla dziecka jak i dla otoczenia.

Najprawdopodobniej przychodzi człowiek na świat z gotowością i zdolnością do opanowania pierwotnych popędów, otoczenie — rodzice — zdolności te rozwijają i formują.

Podobnie dzieje sią z mową człowieka. Zdolność i gotowość jest wrodzoną, dziecko pragnie mówić, a otoczenie nadaje owemu życzeniu wrodzonemu kształt i barwę.

Nadawano dziecku niezawsze dodatnie epiteta. Rousseau neguje zapatrywanie niektórych, jakoby dziecko przychodziło na świat z natury złe. Freud zwie je „polymorph pervers" — Wordswooth znajduje, że dziecko otacza światło aureoli, — sociolog La Play twierdzi natomiast, że społeczeństwo zagrożone bywa w każdej generacji inwazją małych dzikich ludzi.

Pragnienie zaspokojenia pierwotnych popędów i proces tłumienia ich zapomocą sił tak wrodzonych jak i wziętych z otoczenia, wywołuje napięcie intrapsychiczne, często nawet konflikt, który bywa początkiem owych dysharmonii psychicznych, które często i dorosły człowiek wlecze ze sobą przez życie. Wiele z owych intrapsychicznych konfliktów dochodzi dopiero w późniejszem życiu człowiekowi do świadomości; najbardziej zaś przykremi są owe zaburzenia, których tłem jest dysharmonia pomiędzy za wielką dynamiką nieświadomych pragnień a oporami we-

wnętrznemi i walką z niemi. Te pierwotne a nieświadome pragnienia skierowane są i koncentrują się przeważnie na osobach obojga rodziców, a treścią ich jest miłość i nienawiść, pragnienie śmierci rodziców i równoczesne lęk o nich i poczucie winy, podziw i pragnienie dorównania im. Myśli tych często dziecko wcale sobie nie uświadamia, znajdują one jednak wyraz w zmianie zachowania się dziecka wobec otoczenia, w jego fantastycznej zabawie (Metoda Melanii Klein) i w ustosunkowaniu się do życia społecznego.

Wychowanie polega na utrzymaniu równowagi pomiędzy pragnieniami i życzeniami, których skala, zależna od dynamiki, jest rozmaitą, a tendencjami i zdolnościami do częściowych rezygnacyj z zaspokojenia tychże.

Zmierza ono w ten sposób do przystosowania się do wymogów świata zewnętrznego, otoczenia dziecka. Równowaga ta może być zaburzoną przez zbyt wielką dynamikę pragnień z jednej strony, a wymagań z drugiej, przez brak zdolności do rezygnacji, brak aparatu hamującego. Rezultatem — symptom neurotyczny, lub delikt asocjalny. Przyczyną do ujawnienia tej dysharmonji jest najczęściej pewne zahamowanie w rozwoju psychicznym, uczuciowym.

Na tej zasadzie polega wychowanie, tz. na systematycznie pokierowanem przystosowaniu pierwotnych, często asocjalnych popędów i życzeń dziecka do wymagań wychowawców. Jest to droga, którą każdy człowiek przejść musi.

Przyczyną powstawania owych dysharmonji jest przeważnie otoczenie, rodzina, stawiając dziecku za wielkie wymagania, żądając od niego „spełnienia czynu (?)", do którego częstokroć dziecko nie dorosło.

I zdarza się, że zachwiana i tak wiara w siebie znajduje w danym wypadku racjonalne uzasadnienie, skoro wymaga się od dziecka czynów nieokreślonych, skoro ono ma spełnić coś, do czego mu brak sił.

I oto podstawa do wewnętrznego konfliktu i zupełnej utraty wiary we wartość swoją przy pewnem, już rozwiniętem, a nieświadomem poczuciu zmniejszonej wartości własnej.

Doświadczenie wykazuje, że, aby módz dziecku dopomódz w takiej sytuacji, trzeba je zabrać z domowego środowiska i dać mu otoczenie inne, które jest wobec niego objektywnem.

Także doświadczenia poczynione w naszej poradni wykazują konieczność stworzenia, jako adnexu, małej stacji obserwacyjnej; gdzieby można — usunąwszy wpływy otoczenia, rodziny, obserwować swobodne zachowanie się dziecka i wyciągając wnioski

z wyniku obserwacji podjąć się pracy reparacyjnej, dziecku wrócić radość życia, a je samo rodzinie i społeczeństwu.

Należy się spodziewać, że myśl ta przybierze wnet realną formę, że w niedługim może czasie otwartym zostanie przy poradni oddział obserwacyjny wychowawczo-lekarski dla dzieci i młodocianych.

LAZAR SCHÄCHNER.

Czy zakłady nasze mogą realizować zasady i cele wychowawcze, sformułowane przez Międzynarodową Ligę Nowego Wychowania?[1])

Rozpoczynający się wiek XX. określiła Ellen Key jako stulecie dziecka, dając do zrozumienia, że ludzkość — celem przeprowadzenia własnej regeneracji — szczególnie interesować się powinna dzieckiem, i sprawę wychowania dzieci uczynić głównym ośrodkiem swego wysiłku. Gdy myśli rzucone przez tę genjalną wychowawczynię w jej dziele p. t. „Stulecie dziecka" zaczęły kiełkować, wybuchła wojna światowa, nastąpił okres niesłychanych cierpień, rozegrała się tragedja dziecka, zwłaszcza na terytorjach, które stały się teatrem tego kataklizmu dziejowego. Pobyt ojców w okopach, praca zarobkowa matek, grabieże przewalających się wojsk, pobyt dzieci w atmosferze niesłychanego wyuzdania — oto obraz lat wojennych 1914—1918. Gdy po zakończeniu stanu wojennego, Liga Narodów przystąpiła do przeprowadzenia materjalnej likwidacji wojny, to równolegle do niej rozpoczęły też pracę organizacje, również o charakterze międzynarodowym, które wyznaczyły sobie jako cel leczenie ran moralnych, przez wojnę zadanych. Tak więc powstaje w r. 1919 Międzynarodowy Związek Pomocy Dziecku, w r. 1920 wydaje Międzynarodowy Kongres dla spraw dziecka słynną Deklarację Praw Dziecka, zaś w r. 1921 powstaje w Calais Międzynarodowa Liga Nowego Wychowania, do której wstępują najznakomitsze osobistości świata pedagogicznego wszystkich narodów i państw. Na pierwszym swoim kongresie Liga ta sformułowała zasady i cele wychowania, żądając od wychowawców: pomnażania sił duchowych dziecka, kształcenia charakteru i rozwijania jego indywidualnych zdolności intelektualnych, artystycznych czy też społecznych, budzenia

[1]) W skróceniu podany referat, wygłoszony na Zjeździe Wychowawców wsch. małopolskich zakładów sierocych, odbytym we Lwowie dnia 8 czerwca br.

w dziecku zainteresowania, wychowania społecznego i przygotowania go do pozytywnej pracy obywatelskiej.

P o m n a ż a n i e d ó b r d u c h o w y c h d z i e c k a, jego kształcenie indywidualne — oto jedno z naczelnych zadań naszych instytucyj opiekuńczo-wychowawczych. Niema ono na celu wyłącznie nagromadzenia pewnej sumy wiedzy materjalnej, natomiast dąży do wyrobienia w dziecku zdrowego krytycyzmu, umiejętności wydawania należytego sądu o rzeczach oraz zdolności wytworzenia sobie jasnego poglądu na objawy życia i na świat.

Pamiętać należy, że głównym warunkiem powodzenia tej pracy jest należyte odżywianie dziecka, z którem łączą się rozrywki, o ile możności na wolnem powietrzu. Do najmilszych rozrywek, wmacniających organizm i rozwijających umysł należą wycieczki. Dzieci poznawają w czasie ich trwania okolicę, jej topografję, przyrodę, uczą się czytać z niej, jak z otwartej księgi, wycieczki dają wychowawcy sposobność do rozmaitych okolicznościowych pouczań. Nauka szkolna dzieci winna być otoczoną należytą opieką zakładu, wychowawca ma ją kontrolować, zastosuje samopomoc; nauka hebrajskiego, historji i literatury żydowskiej troskliwie ma być pielęgnowaną. W zakładzie wychowawczym znaleźć się powinna bibljoteka i czasopisma dla dzieci i młodzieży oraz gazetki przez samą młodzież redagowane. Kółka literackie, wieczory dyskusyjne, obchody narodowe i państwowe, wieczorynki ulubionych pisarzy, pogadanki religijne, krajoznawcze, obyczajowe, przyrodnicze, z dziedziny harcerstwa, opowiadania bajek — to wszystko rozwija niezmiernie umysły dzieci. Sprawie tej służą również przedstawienia sceniczne i śpiew chóralny. Urządzając przedstawienia należy jednak pamiętać, że kryją one w sobie pewne niebezpieczeństwo, wytwarzają bowiem często u grających pyszałkowatość, pozę lub komedjanctwo, toteż wskazanem jest nie wprowadzać teatru do zakładu, lecz tylko te jego elementy, które mogą być dobrym środkiem pedagogicznym. Repertuar obejmować powinien: inscenizowane baśnie ludowe i fantastyczne, pieśni, obrzędy i bajki, recytacje chóralne i solowe, śpiew, muzykę i tańce. Zarzucić należy komedyjki i sztuczki o treści banalnej i tendencji dydaktycznej, one bowiem nie przedstawiają wielkiej wartości wychowawczej, naukowej ani artystycznej. Bardzo poważnym czynnikiem wychowawczym jest śpiew chóralny. Śpiewać powinne wszystkie dzieci, o ile możności na 2 lub więcej głosów, pieśni synagogalne, obyczajowe, narodowe i ludowe.

O jednem pamiętać należy: praca nad pomnażaniem dóbr duchowych dziecka tylko wtedy wyda pożądane owoce, jeśli uwa-

żać będziemy wychowanka za młodszego od nas i mniej doświadczonego obywatela, jeśli szanować w nim będziemy godność ludzką.

Rozwój umysłowy dziecka, osiągnięcie wyższego poziomu umysłowego dokonywa się najpewniej, gdy zdołamy wywołać u niego zainteresowanie, będące kluczem do należytego skupiania uwagi, rękojmią naturalnej, wewnętrznej karności.

Między zwalennikami zainteresowania a teoretykami wysiłku toczy się ciekawa polemika. Ci ostatni uważają ciągłe odwołanie się do zainteresowań za sztuczne podniecanie dziecka, za ciągłe bawienie go czemś innem, nowem, przez co w konsekwencji osłabiamy jego charakter i czynimy z niego człowieka bezbarwnego i ślamazarnego. Zwolennicy zainteresowania odpierają te zarzuty stwierdzeniem zgodności, zachodzącej między czynnością a chęcią w duszy dziecka. Zainteresowanie nie jest czemś bezładnem, statycznem, przeciwnie: ono jest dynamicznem, ma w sobie coś porywającego, w ruch wprawiającego. Dlatego też zainteresowanie podbija człowieka, ogarnia go w całości, a uwydatnia się to w całej jego działalności.

Wychowawca powinien sobie uświadomić, że budząc u wychowanków zainteresowanie budzi u nich stopniowo siłę, energję, zdolność do czynu, wzbogaca ich życiowo, wywołuje u dzieci świadomość ich własnej wartości, własnych zdolności oraz przysposabia je do zastanawiania się nad doświadczeniami innych i przyswojenia ich sobie. Zainteresowanie, jako proces wzrostu i ekspanzji duchowej, przysparza wychowankom sił moralnych, które wyrabiają karność i kształtują ich charakter.

Mówiąc o potrzebie wyrobienia charakteru zadajemy sobie pytanie: jaka treść kryje się pod tem pojęciem? w jaki sposób charakter się wyraża? Rozmaite są definicje na określenie charakteru. Według jednych wyraża się charakter w ustalonym sposobie działania, według drugich stanowi on nasze uczucia, tendencje, impulsy, instynkty, które uwydatniają się w sposobie odczuwania wrażeń i reagowania na nie. Gdy jedni twierdzą, że istotą charakteru jest wola, to drudzy widzą jego punkt ciężkości w sferze uczuć. Także w określeniu elementów charakteru niema wśród psychologów jednolitego zapatrywania. Hartenberg utrzymuje, że podstawowym składnikiem charakteru jest humor, wrażliwość, wola oraz dominujący afekt. Paulhan notuje kilka typów charakteru; są więc — według niego — osobniki zrównoważone, o tendencjach zharmonizowanych, zgodnych ze sobą, są opanowane, zdolne do zahamowania pewnych, walczących ze sobą tendencyj, są dalej niespokojne i nerwowe, w których walka tendencyj nie kończy się harmonją. Psycholog szwajcarski, Jung wyróżnia dwa typy charakteru: intrawersyjny i ekstrawersyjny.

Typ pierwszy to marzyciel, który się pogrąża w urojonych sobie obrazach i wykonywa wszystko to, co pragnąłby wykonać, typ drugi — skierowuje swoją uwagę na zewnątrz, interesuje się otoczeniem a działalność jego znamionuje ciągłą ruchliwość.

Wstrzymujemy się od cytowania całego jeszcze szeregu poglądów w tej materji, zajmiemy się natomiast zagadnieniem, dla pedagogji i etyki bardzo ważnem: czy charakter jest wrodzony — czy też nabyty? czy jest niezmienny — czy zmienny, a w tym wypadku jakie prawa kierują tą zmianą? I tu występują również sprzeczne poglądy. Gdy jedna grupa utrzymuje, że charakter jest wrodzony, stały i niezmienny — to druga twierdzi, że charakter zmienia się i kształtuje dzięki prawu stałej ewolucji, która uwarunkowaną jest przyczynami organicznemi, fizycznemi, psychicznemi i społecznemi. Godząc się — na podstawie naszych obserwacyj — na tę ostatnią koncepcję uznać musimy, że temperament, struktura organiczna — to mniejwięcej stała strona charakteru, natomiast wrażliwość, wola, uczucia, intelektualizm — są stroną dynamiczną, ulegającą zmianie. Charakter jest zatem w części nabyty — toteż da się on tworzyć i rozwijać. Naszem zadaniem jest tedy w ten sposób go kształtować, by przedstawiał się u naszych wychowanków jako dobry, silny i prawy.

Wychowanie dla wspólnego dobra, przygotowanie młodzieży do wolnej służby w społeczeństwie, kształcenie przyszłego obywatela i człowieka dokona się najlepiej na tle samorządu wychowanków. Gmina, jako forma samorządu najprędzej prowadzi do tego celu. Idea ta ma licznych przeciwników wśród wychowawców zakładowych, dlatego zająć się musimy omówieniem tej organizacji młodzieży na tle historji wychowania, jej pedagogicznego znaczenia, przywiązanych do niej nadziei i już osiągniętych rezultatów.

W 16. i 17. wieku, w okresie humanizmu i renesansu spotykamy się już z pewnym samorządem uczniów w szkole. W Filantropinach (w. 18), odpowiadających naszym internatom sami wychowankowie uchwalali prawa i ustanawiali kodeks karny, sami go też wykonywali. Nauczyciel-wychowawca miał prawo proponowania, pozatem zrównany był w prawach z wychowankami. Z ideą samorządu uczniowskiego spotykamy się także w przepisach Polskiej Komisji Edukacyjnej, popiera ją również Trentowski w swojej „Chowannie". Najsilniej rozrosła się idea samorządu w Ameryce (w. 19.), gdzie zrozumiano, że wobec konstytucyjno-demokratycznego ustroju życia obywatelskiego, despotyczna, czy też automatyczna zasada karności szkolnej jest pedagogicznym anachronizmem. Wielkiem poparciem wszystkich grup społecznych cieszą się samorządy wychowanków w Szwajcarji. Tam po-

wstały one stopniowo, sposobem indukcyjnym. Ciekawą jest geneza i rozbudowa samorządu wychowanków szkoły średniej nawigacyjnej w Poli nad morzem Adrjatyckiem. W Niemczech ideę samorządu wychowanków szerzą pedagogowie tej miary co Foerster i Kerschensteiner. Znamiennem jest stanowisko Konrada Burckharda w Bazylei, który żąda, by wychowawca występował w samorządzie wychowanków nie jako ich przełożony lecz jako równy, a tylko starszy i rozumniejszy przyjaciel, którego jednak dzieci mogą sądzić. Ciekawe są doświadczenia naszych pedagogów w tej materji, jak bł. p. Dra Bienenstocka, Bykowskiego i Jamrógiewicza.

Na podstawie więc tych prób i doświadczeń ustalono, że gmina jest ulubioną formą wyżycia się młodzieży. Nie należy samorządu wprowadzić odrazu, lecz przygotować go stopniowo, przy pomocy samych wychowanków, rozszerzać i dopełniać, przystosować do rozmaitych warunków lokalnych i celów wychowawczych.

Samorządom wychowanków należy przekazać następujące funkcje: współpraca nad wyrobieniem charakteru, utrzymywanie porządku i ładu w lokalu zakładowym, w czasie rekreacyj i wycieczek, zawiadowstwo bibljoteką, samopomoc koleżeńską moralną i materjalną

Stawiamy kwestję: czy zakłady nasze mogą realizować cele i zadanie wychowawcze, sformułowane przez I. kongres Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania? Odpowiedź nasza jest bezwzględnie pozytywna. Zależy to jednak od trzech warunków. Pierwszym jest — przygotowanie zawodowe, bez którego niema dojścia do żadnych problemów wychowawczych. Każdy dzień przynosi nowe myśli pegagogiczne, nowe zagadnienia, które tylko wychowawca, wyposażony w wiedzę zawodową rozwiązać zdoła. Drugim warunkiem — to poznanie młodzieży. Życie młodzieży ma swoiste dla siebie oblicze, ono też stanowić musi punkt wyjścia dla wszelkich poczynań wychowawczych. Wychowawca winien nadać całości tego życia takie formy, by mogło płynąć swobodnym, właściwym sobie nurtem. Trzecim warunkiem — to miłość do dziecka. Jako wzór służyć nam powinien Pestalozzi, który miłość dziecka uczynił główną zasadą wychowania, który sam żarem swego uczucia wychowywał i kształtował charaktery.

W jednem z swoich rozmyślań powiada on: „Boże, Stwórco mój — zachowaj mi siłę, którą mnie obdarzyłeś, zachowaj we mnie miłość!“ O to samo i my modlić się powinniśmy. Wykrzeszmy z dusz naszych miłość do dzieci nam powierzonych, a przypomocy tej iskry bożej usunąć zdołamy wszelkie przeszkody, które nam się piętrzą w naszej żmudnej i odpowiedzialnej pracy.

Dr. HENRYK LILIEN.

Znaczenie wychowawcze samopomocy szkolnej.

Szkoła nie powinna być tylko zakładem naukowym; w równej, a może nawet większej mierze powinna być zakładem wychowawczym. Wychowywać zaś młodzież w szkole nie można i nie powino się poleceniami i nakazami, lecz stworzeniem atmosfery, w której młodzież dochodzi do wewnętrznego przekonania, co jest dobre, a co złe, co należyte, a co nienależyte, co na drodze życia będzie korzystne, a co niekorzystne.

Jedną z głównych dźwigni wychowawczych w nowoczesnej szkole są próby wprowadzenia samorządu. Młodzież pod bacznem a dyskretnem okiem wychowawców organizuje się w gminy klasowe, lub obejmujące całą szkołę, a przy nich powstają kółka samokształcące, sądy klasowe i instytucje samopomocowe. Tym ostatnim przypisuję niepoślednie znaczenie wychowawcze. Młodzież owiana szlachetnem poczuciem koleżeństwa i przyjaźni stara się sama o to, by żaden z członków danej społeczności szkolnej z powodu braku środków materjalnych nie był wykluczony od dobrodziejstwa nauki i wychowania. Młodzież sama stara się o to, by sierotom ciepłem koleżeńskiem zastąpić ciepło rodzinne, by chcący a biedni koledzy mogli się uczyć i nie przerywać nauki, by niezamożni zmęczeni całoroczną pracą mogli także podczas wakacji odetchnąć ożywczem powietrzem pól i lasów.

Koła nauczycielskie i rodzicielskie powinny inicjatywę samopomocową poprzeć z zapałem i pokierować nią tak, by te szlachetne dążności miały wartość nietylko charytatywną, lecz prawdziwie społeczną. W dawniejszej szkole nie było mowy o uspołecznieniu i przeciwnie niechętnie widziano wszelkie próby organizowania się młodzieży, upatrując w tem jakieś dążności przewrotowe. Szkoła nowoczesna dążnościom organizowania i uspołecznienia młodzieży nietylko się nie przeciwstawia, lecz wszelkiemi siłami popiera bacząc tylko pilnie, by młodzież nie poszła w tych dążeniach nienależytą drogą. Samopomoc młodzieży zorganizowana w formie zbierania składek na powyżej wymienione cele ma nietylko cel praktyczny, lecz także wysoce etyczny. Uczy ona młodzież prawdziwego altruizmu, wytwarza subtelne serdeczne odczucie ciężkiej doli bliźnich w tym wypadku kolegów, a przyjście im z pomocą poczytuje za prawdziwe głębokie zadość uczynienie. Baczni wychowawcy pokierują także młodzieżą w ten spo-

sób, by nie ściągała na te cele haraczu od rodziców, lecz by z ochotą poświęcała na ten cel grosz przeznaczony na zbędne przyjemności względnie własną pracą zdobyty, co ma największe znaczenie wychowawcze. To też samopomoc w wielu szkołach zupełnie wystarczała na zapłacenie czesnego dla biednych uczniów i sprawienie im ubrania, książek i pomocy naukowych; w innych nadto stworzono doskonale zorganizowane kolonie wakacyjne, w których opłaty zamożniejszych pokryły koszt utrzymania mniej zamożnych i biednych. System zbiórek i rozdział zorganizowany jest w ten sposób, że nie przynosi nikomu najmniejszej ujmy, przeciwnie, tak jak inne stypendja, stanowi zaszczytne wyróżnienie, gdyż pomoc udzielana jest tylko tym, którzy okazali się godnymi na podstawie pilności, zdolności i zachowania się. Stwierdzić należy, że pod tym względem panuje zupełna jednomyślność wychowawców i uczniów, członków komitetów somopomocowych. Zapomogi i pożyczki samopomocowe są nadto w zasadzie zwrotne, jak w samopomocowych instytucjach uniwersyteckich i społecznych. Uczniowie, którzy korzystali z instytucji samopomocowej szkolnej mają obowiązek danej instytucji zwrócić świadczenie po dojściu do stanowiska względnie majątku.

Stwierdzić należy,że obowiązku tego byli uczniowie najczęściej dotrzymują, a niejeden, któremu los się uśmiechnął nie szczędzi obfitych naddatków i staje się dobroczyńcą i opiekunem przyszłej generacji szkolnej. Młodzież, która w szkole zaprawiła się w ten sposób do życia nie będzie w przyszłości rozsadnikiem egoizmu, lecz przeciwnie krzewicielką altruizmu i wszechmiłości.

Kronika.

Bł. p. Dr. HENRYK BERGER.

Dnia 5. czerwca br. zmarł po dłuższej chorobie Dr. Henryk Berger, którego działalność na niwie społeczno-lekarskiej przez dziesiątki lat chlubnie i dodatnio zaznaczyła się w dziejach Towarzystwa Kolonji i Ochronek ogrodniczych. Bł. p. Zmarły pełnił obowiązki lekarza zakładowego przy ul. Zborowskiej l. 8 oraz w Ochronce i Klubie Chłopięcym przy ul. Janowskiej l. 54. Wrodzone zalety serca i ducha Zmarłego sprawiły, że był on nie tylko opiekunem czuwającym nad fizycznym rozwojem i dobrym stanem zdrowia swoich pupilów ale i pełnym poświęcenia i zrozumienia współpracownikiem oddającym bezinteresownie swój czas i swoje siły na usługi osieroconej dziatwy.

Cześć pamięc zacnego i niestrudzonego w pracy Człowieka!

UTWORZENIE WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI OPIEKI SPOŁECZNEJ WE LWOWIE.

Po myśli art. 16. Rozp. Prez. R. P. z dnia 6. marca 1928 o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej (Dz. U. R. P. Nr. 29. Poz. 267) utworzoną została przy tutejszym Urzędzie Wojewódzkim — Wojewódzka Komisja Opieki Społecznej. Członkami tej Komisji zamianowani zostali: p. Dr. W. Wiesenberg, prezes Centr. Komitetu Op. nad żyd. sierotami, jako przedstawiciel tegoż Komitetu (Art. 16. p. 4) oraz p. Dr. Adolf Schorr, członek Egzekutywy Komitetu Centralnego, jako okręgowy opiekun społeczny i członek miejskiej komisji opieki społecznej we Lwowie (Art. 16. p. 3). Dokonanemu — jak powyżej — przez Radę Wojewódzką wyborowi, możemy tyko jaknajgoręcej przyklasnąć, wyrażając nadzieją, że z powołaniem do życia tego zaszczytnego organu, opieka społeczna wejdzie na nowe tory rozwoju i że nastąpi tak potrzebna koordynacja i ścisła współpraca Rządu, Samorządów i organizacyj społecznych w tej niesłychanie ważnej dziedzinie pracy społecznej.

Wiadomości z central sierocych.

ZE ZWIĄZKU.

POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU TOWARZYSTW OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI R. P.

Dnia 6. maja b. r. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Rady Naczelnej Związku Tow. Opieki nad sierotami żyd. R. P. pod przewodnictwem prezesa Związku p. Rafała Szereszowskiego przy udziale pp. Dra Bernarda Kahna i Schweizera z Berlina, prof. Dra M. Schorra, adw. Endelmana, Sołowiejczyka, Chejfeca (Warszawa), Dra Wiesenberga i Dra Kohna (Lwów), Mazora (Pińsk), Szalita (Wilno), Szpilberga, Berlinera (Równe), Domerackiego (Białystok), Dra Parnassa (Tarnopol) oraz Neustadta i Goldina.

Przewodniczący p. Szereszowski proponuje następujący porządek dzienny:

1) Sprawozdanie poszczególnych Central.

2) Pogląd ogólny na stan akcji sierocej.

P. Szereszowski imieniem Związku, wita szanownych zastępców Jointu, pp. Dra Bernarda Kahna i Schweizera. Związek — wywodzi p. Szereszowski — kontynuuje pracę w Polsce, zainicjowaną przez Joint i przy jego dalszem poparciu takową rozbudowuje. W dziedzinie pomocy socjalnej dla Żydów polskich jest nasza działalność jedną z najważniejszych, a jej rozwój należy w dużej mierze zawdzięczyć p. Kahnowi, który okazał wiele współczucia i zrozumienia dla naszej pracy. To też z czcią wielką i serdeczną go witam w imieniu wszystkich naszych organizacyj i dzięki mu składam. Praca nasza rozwija się normalnie i jest dobrze zorganizowaną. Mamy uzasadnioną na-

dzieję, że w życiu żydowskiem w Polsce pozostanie silnie ugruntowana organizacja opieki nad sierotą a może nawet nad dzieckiem wogóle. Przed dwoma laty, gdy Joint postanowił zastanowić swoją działalność u nas, ożywieni byliśmy nadzieją, że samodzielnie jej podołamy. Niestety nie mogliśmy przewidzieć rozmiarów kryzysu ekonomicznego, obecnie przeżywanego i z tego też powodu napotykamy w naszej pracy na niezmierne trudności, co znajdzie naświetlenie w sprawozdaniach obecnych tu delegatów poszczególnych organizacyj.

Kryzysowi przypisać należy, że świadczenia społeczeństwa miejscowego w r. 1929 obniżyły się o pół miljona zł. w stosunku do świadczeń w r. 1928, także liczba członków znacznie w tym roku się zmniejszyła. Mimo jednak tak ciężkiego położenia praca nasza się ugruntowała, przeprowadziliśmy znaczne inwestycje, również życzliwie ustosunkował się Rząd do Związku naszego, co uwydatnia się w tem, że podczas gdy w r. 1925 — po usilnych staraniach — otrzymaliśmy jednorazowy datek w kwocie 5.000 zł., to obecna subwencja rządowa wynosi regularnie miesięcznie 14.000 zł., a nawet podwyższoną została w bieżącym tygodniu do 16.000 zł. mimo znacznej redukcji budżetu Ministerstwa na cele opieki społecznej. Jest to bezsprzecznie dowód uznania czynnika państwowego dla naszej pracy i jej zasięgu.

Od listopada u. r., gdyśmy z p. Drem Kahnem opracowali w Berlinie plan dalszej naszej pracy, zmieniło się gruntownie położenie w Polsce toteż nakreślone wtenczas plany są obecnie nierealne i muszą ulec korekturze.

Kończąc swoje wywody dziękuje przewodniczący p. Drowi Kahnowi za jego przybycie i uczestniczenie w posiedzeniu Rady Naczelnej. P. Dr. Kahn: Dziękuję za przywitanie; pragnę wypowiedzieć kilka słów o niektórych zagadnieniach zasadniczych. P. Szereszowski słusznie zauważył, że myśmy stworzyli organizację, stworzyliśmy ich cały szereg, jak TOZ, kooperatywy i inne i wspieraliśmy je w tej pewności, że żydostwo w Polsce samo je potem utrzymywać będzie. Obecnie między Żydami w Ameryce a tutejszem społeczeństwem zaznacza się zasadnicza różnica w zapatrywaniu na dalszą formę pracy. Pierwsi utrzymują, że tylko w razie katastrofy żywiołowej należy nieść pomoc natychmiastową braciom zagranicznym, obowiązek ten jednk nie zachodzi, gdy w jakimś kraju warunki ekonomiczne uległy pogorszeniu. Istnieją bowiem pewne prymitywne zasady samopomocy, wedle których każdy kraj musi sam utrzymać swoich chorych, starców i sieroty. Im bardziej oddaleni jesteśmy od chwili katastrofy — a w Ameryce utrwala się to mniemanie — temwięcej wzmacnia się przekonanie, że formy udzielić się mającej pomocy ulec muszą zasadniczej zmianie. Zapatrywania te musimy respektować, toteż będziemy musieli znaleźć syntezę między żądaniami, tu objawionemi, a gotowością i warunkami pomocy ze strony Żydów amerykańskich. W moich rozmowach tu i w Berlinie okazałem gotowość udzielenia pomocy, nie można jednak stanąć na stanowisku: „dzieci są głodne — dajcie nam pieniądze!" Mimo wielkiej nędzy, panującej w Polsce nie będziemy mogli znaleźć pieniędzy na to. Argument sentymentu nie może tu trwale decydować. Musicie zatem forsow-

nie sami się wysilać w tym kierunku, jednak liczyć możecie na to, że w pracy nad wychowaniem i przygotowaniem młodzieży na element produktywny, spotkacie się z współpracą Ameryki.

Po przyjęciu wniosku, ograniczającego czas przemawiania do 15 minut przystąpiono do wysłuchania sprawozdań poszczególnych Central.

P. Dr. Kohn: Reprezentuję największą Centralę, lwowską, obejmującą $^{1}/_{3}$ ogólnej działalności Związku. Zamknęliśmy — wywodzi on — ostatnio rok pracy, najcharakterystyczniejszy ale i najcięższy w naszej działalności. Nie chciałbym przedstawiać bilansu naszej pracy, lecz tylko naświetlić sytuację, w jakiej nasz rejon się znajduje. Położenie naszego Związku tem się odróżnia od podobnych instytucyj u innych narodów, że gdy wszędzie społeczeństwo jest rezerwoarem inicjatywy a główny ciężar utrzymania dźwiga rząd — to nasze społeczeństwo daje nietylko inicjatywę ale i środki do ich przeprowadzenia. Stan ten absorbował dlatego dużo czasu i energji nim doprowadziliśmy akcję do obecnych rozmiarów, nim zdołaliśmy zainteresować społeczeństwo i pozyskać je dla współpracy. Rząd przerzucił swoje obowiązki wobec nas na samorządy. Stosunek tych ostatnich do nas jest względnie przychylny. Ich subwencje w naszym rejonie, wynosiły w r. 1927 — 74.000 zł., w r. 1928 — 99.000 zł., zaś w r. 1929/30 152.455 zł., co stanowi 14.1% ogólnego naszego budżetu. Naogół więc subwencja znacznie wzrosła, za szczupłą jest jednak w stosunku do całości naszego budżetu. Daje się natomiast zauważyć smutny objaw: w ostatnich 6 miesiącach suma wkładek członkowskich znacznie się zmniejszyła, jakkolwiek liczba członków nie zmalała. Opłaty te, wynoszące w r. 1926 — 170.000 zł., w r. 1928 — 158.000 zł. obniżyły się w r. 1929 do 73.424 zł., a spadek ten jest konsekwencją panującego w kraju kryzysu ekonomicznego. W tym samym czasie zmniejszyła subwencja Jointu z 646.000 zł. w r. 1927 na na 130.000 zł. w r. 1929, a mimo to żadna nasza instytucja nie upadła, co jest dowodem, że wszystkie są żywotne i tkwią głęboko korzeniami swemi w świadomości społeczeństwa.

By instytucje nasze mogły się nadal utrzymać, musimy je rozwijać, toteż słuszną wydaje się nam polityka Jointu, pracy produktywnej. Plan tej pracy mającej na celu wychowanie produktywne młodego pokolenia żydowskiego, przedstawiony nam przez naszą delegację, po jej powrocie z Berlina spotkał się u nas z sympatycznem przyjęciem, wierzyliśmy w realizację tego planu, a i teraz, jakkolwiek sytuacja uległa zmianie, pierwotnego planu nie zarzucamy. Filarami każdej akcji społecznej są i pozostać muszą subwencje rządu, samorządu i społeczeństwa. Obecnie społeczeństwo całkiem zubożało, przez co grozi runięciem najpoważniejszy filar, natomiast wzrosła ogólna liczba dzieci, potrzebujących pomocy. Stworzyliśmy więc cały szereg nowych instytucyj, jak poradnię dla młodzieży, jedyną tego rodzaju w naszym Związku, centralne sanatorjum w Dębinie. Dążymy do całkowitego usamodzielnienia się, ale skutki katastrofy światowej nie są jeszcze zlikwidowane, toteż żywimy nadzieję, że p. Dr. Kahn znajdzie środki konieczne do podtrzymania naszej pracy w czasie kryzysu. !

P. Domeracki przedstawia stan akcji w Centrali Białystockiej, obejmującej 28 oddziałów, opiekujących się 13 zakładami, z których 9 są sierocińcami a 4 półinternatami. W pozostałych punktach istnieje wyłącznie opieka prywatna. Ogólna liczba dzieci nie doznała redukcji, albowiem w miejsce usamodzielnionych przyjęto inne. Położenie ekonomiczne w tym rejonie jest opłakane, przemysł lasowy i skórny jest zupełnie zrujnowany, w Białymstoku czynnych jest tylko 10% fabryk, a to wszystko odbija się ujemnie na akcji komitetów.Ogólne dochody, wynoszące w r. 1928/29 — 482.000 zł. spadły w r. 1929/30 do 445.000 zł. Wszystkie komitety dostają subwencje komunalne w wysokości 33% budżetu, natomiast mieliśmy ostatnio wielkie trudności z subwencjami rządowemi, gdyż wojewoda stworzył polskie towarzystwo opieki społecznej i przekazał mu prawie całą subwencję, wyznaczoną przez rząd centralny. Subwencja rządowa wynosiła w r. 1927/8 — 16.000 zł., w r. 1928/9 — 14.000 zł., a w r. 1929/30 — 10.000 zł. W przedmiocie subwencji komunalnych osiągnęliśmy chwilowo maksimum, za kilka miesięcy Magistrat w Białymstoku obejmie też całkowite utrzymanie jednego zakładu.

Mimo wielkie deficyty uważać należy akcję komitetów za ugruntowaną, co uwydatnia się w postanowieniu przejścia z opieki prywatnej do półinternatów, zdobywających sobie coraz większą popularność w społeczeństwie.

Wszędzie daje się zauważyć dążność do inwestycyj; zakładamy więc bursy (w Białymstoku, Grodnie, Łomży), warsztaty (stolarski w Białymstoku, krawiecki damski w Wołkowysku i Krynkach), o urządzenie warsztatów zabiegają również oddziały w Łomży, Bielsku i Sokółkach, istnieje też projekt utworzenia ruchomych warsztatów. Oddział masz w małej mieścinie, w Krynkach, przez założenie półinternatu spowodował wzrost liczby członków z 200 na 400, a wyraża się to efektywnie w regularnych opłatach miesięcznych w kwocie 300 zł. W Grodnie aktualnem się stało założenie fermy rolniczej, jej zaczątek w postaci fermy mleczarskiej powstał bez pomocy Związku, obecnie jednak liczą tam na subwencję inwestycyjną. Obszar ziemi dla tej fermy wynosi 12 mórg, a Magistrat w Grodnie zobowiązał się subwencjonować ją przez przeciąg jednego roku oraz czynić starania w kierunku przekształcenia fermy na szkołę agronomiczną.

Oddziały miejscowe są zdecydowane prowadzić na przyszłość akcję bez deficytów, rozchodzi się obecnie o zlikwidowanie starych, z których w samym Białymstoku deficyt wynosi 80.000 zł.

P. Sołowiejczyk: Psychika Żydów amerykańskich nie da się porównać z psychiką tutejszego społeczeństwa. Utrzymuję, że tylko sentyment i głębokie współczucie dają ludowi żydowskiemu impuls do zatoczenia tak szerokich granic akcji społecznej. Od 30 lat nie zaobserwowałem tak cieżkiej sytuacji ekonomicznej, jaka jest obecnie. Nie mam wprost odwagi zwrócić się do kogoś o datek. Zwiedziłem wszystkie instytucje w b. Kongresówce i stwierdziłem wszędzie rozpaczliwe położenie. Celem usanowania stosunków koniecznem jest pokryć deficyty zakładów, by w ten sposób umożliwić im dalszą normalną gospodarkę, należy również utworzyć przy każdej centrali mały kapitalik rezerwowy na ewentualne nieprzewidziane konieczności.

P. Chejfec: W Centrali w Kongresówce, obejmującej 4 województwa praca się skonsolidowała. Doszliśmy do przekonania o bezcelowości opieki prywatnej, którą też planowo zlikwidowano. Dziś posiadamy 27 zakładów, a wraz z bursami i półinternatami dajemy w 40 instytucjach opiekę 2000 dzieciom. Cała też akcja opieki nad sierotami na terenie b. Kongresówki koncentruje się w naszej Centrali, z wyjątkiem zakładu Dra Korczaka, z którym jednak pozostajemy w ścisłym kontakcie. Za najważniejsze obecnie uważamy: 1) wykwalifikowanie personalu wychowawczego i 2) produktywizację młodzieży przez kształcenie zawodowe, w którym to celu korzystamy z warsztatów „Ortu" i „Iki". Istniejące bursy w liczbie 6 obejmują 200 młodzieży; zorganizowaliśmy sieć kolonji wakacyjnych (18—20), z których korzysta 1100 dzieci rocznie. Wielką przeszkodą w pracy jest brak własnych budynków na pomieszczenie kolonij letnich, a czynsz najmu pochłania 10—12.000 zł. rocznie. Pragniemy więc posiąść własny budynek na centralną kolonję letnią, a jej urządzenie wymaga wkładu w wysokości 14—16.000 dolarów. Ostatnio uzyskaliśmy na ten cel datek (fundacja Horacego Hellera) w wysokości 10.000 dolarów. Budżet nasz przekracza kwotę 1,500.000 zł., na to otrzymaliśmy od samorządów 350.000 zł. (w r. 1924 tylko 40.000 zł.), od gmin żydowskich 90.000 (w r. 1924—25.000 zł.). We wszystkich dziedzinach pracy zaznacza się stały wzrost toteż przeświadczeni jesteśmy, że pracę ustabilizujemy, musimy tylko przezwyciężyć obecną ciężką sytuację.

P. Szpilberg: Centrala wołyńska obejmuje 44 miejscowości z tych tylko 6 większych. Ogólna liczba sierót wynosi 1227. Centrala posiada 6 burs, 2 półinternaty i 7 domów sierót. Opieka nad sierotami jest u nas organizacją stosunkowo młodą, bo datuje się od chwili powołania jej do życia przez Joint. W pracy czynnych jest 400 osób, liczba regularnie płacących członków dochodzi do 6000. Z powodu niepewnej sytuacji gospodarczej ludności żydowskiej na Wołyniu — stan akcji jest zagrożony. Subwencje komunalne wynoszą obecnie 75.000 zł. (w r. 1924 — 800 zł.) istnieje jednak tendencja zredukowania zasiłków dla instytucyj żydowskich. W Dubnie skreślił Magistrat subwencję dla nas na rok bieżący, natomiast w Włodzimierzu skreślono subwencje dla wszystkich instytucyj żydowskich, z wyjątkiem naszej. Z powodu bezrobocia Rząd napiera na samorządy w kierunku organizowania robót publicznych, co powoduje brak środków na opiekę społeczną

Główna uwaga nasza skierowana jest na wykształcenie zawodowe starszych dzieci. Wielkie trudności sprawia nam dostosowanie się do przepisów nowej ustawy przemysłowej. Dla usunięcia tych trudności zachodzi konieczność zakładania własnych warsztatów.Od 5 lat istnieje warsztat dla dziewcząt w Równem., dający wykształcenie 40 dzieciom, ostatnio założyliśmy warsztat drukarski (14 dzieci), który stał się już samowystarczalnym. Wielka część naszych zakładów wysila się w kierunku nabycia własnych budynków (Równe, Ostróg), w Kowlu jeden z tamtejszych działaczy wybudował własnym sumptem dom dla sierót. Ubolewać tylko należy, że z powodu ogólnego położenia ekonomicznego Żydzi wołyńscy tracą masowo możność bytu. Dzięki

ofiarności osobistej naszych działaczy, oddanych sprawie całem sercem, można było akcję podtrzymać, jednakże deficyt rośnie a w niektórych miejscowościach dochodzi do wysokości dwumiesięcznego budżetu; ogólnie wynosi on 75.000 zł.

P. Szereszowski odczytuje list miejskiego komitetu w Wilnie, który to komitet — z powodu nieprzewidzianych przeszkód — nie mógł wysłać delegacji na posiedzenie Rady Naczelnej. Komitet wita p. Dra Kahna i uprasza go, by zechciał odwiedzić Wilno. Życzy Radzie Naczelnej owocnych obrad.

P. Mazor: Komitet w Pińsku opierał zawsze swoją działalność na pomocy materjalnej ze strony przemysłu lasowego, który jednak ostatnio znacznie podupadł. Największe firmy redukują produkcję, ustały wyręby lasów, toteż położenie obecnie staje się wprost rozpaczliwe. Nasza Centrala usamodzielniła 400 młodzieży, a dla kształcenia zawodowego przesiedliła znaczną ilość dzieci z mniejszych miejscowości do większych. Czynniki rządowe i komunalne odnoszą się do naszej akcji nader życzliwie, jesteśmy pierwsi, z którymi niektóre sejmiki zawarły układy w sprawie utrzymywania dzieci. Bywają wypadki, że instytucje komunalne dają weksle na poczet subwencyj, weksli tych jednak nie możemy eskontować, bo banki wzbraniają się udzielać na nie kredytu. Powstaje tedy konieczność utworzenia przy Związku funduszu eskontowego dla weksli komunalnych. Z istniejących u nas 36 punktów organizacyjnych — 34 otrzymały subwencje komunalne. Ostatnio tworzymy warsztat koszykarski, który to zawód pozostaje dotychczas wyłącznie w rękach nieżydowskich.

Z prośbą, by Dr. Kahn odwiedził rejon piński kończy p. Mazor swoje wywody.

P. Szalit: Cała okolica Wilna znajduje się w strasznem położeniu. Są tam same małe miejscowości, z wyjątkiem 2—3 większych miast. „Jekopo" istnieje od 15 lat, a postawiło sobie za cel wyłącznie pracę praktyczną, toteż wypuściliśmy z naszej opieki przeciętnie rocznie po 100 młodzieży obojga płci, co stanowi 25% wszystkich rzemieślników czynnych w naszej okolicy. Budżet inwestycyjny Jointu jest bardzo ważny, on budzi inicjatywę i daje możność stworzenia całego szeregu nowych i ważnych instytucyj. Wychowujemy dzieci-ludzi a to jest robota konstruktywna. Owe 800 dzieci ukończyły bądź szkoły zawodowe, bądź praktykowały u prywatnych majstrów, większość z nich posiada już własne warsztaty. Zakłady sierót istnieją i nadal istnieć będą, mimo, że dostawają bardzo małą część pokrycia budżetowego.

2) Pogląd na ogólny stan akcji sierocej.

P. Goldin: Chcę naświetlić ogólne położenie akcji ze stanowiska Związku. Posiadamy w obecnej chwili 276 legalizowanych komitetów, opiekujących się 9346 dziećmi, t. j. o 72 dzieci mniej, niż 1. października 1929. W ostatnim kwartale usamodzielniło się 128 dzieci, równocześnie — z powodu braku środków — wypisano o 32 dzieci więcej niż w poprzednim kwartale. Wielka ilość dzieci z opieki prywatnej przeszła w opiekę półinternatów.

W r. 1929 rozchody Central wynosiły 4,321.258 zł., Związek udzielił

Centralom subwencyj w kwocie 760.000 zł. Subwencja rządowa wynosi dla Central około 120.000 zł. i 200.000 zł. dla Związku, co czyni razem 320.000 zł. Według tabel deficytów poszczególnych Central wynoszą deficyty na 86 zakładów 441.000 zł., Centrale same wykazują 96.000 zł. deficytu a razem z Wilnem wynoszą one 580.000 zł. Poszczególne Centrale zwracają się z przedstawieniami do Związku, aczkolwiek bez widoków uzyskania jakiejś pomocy. Główny motyw tych przedstawień to kłopoty z deficytami. Działacze są przemęczeni i zniechęceni, nie jest wykluczone, że zajdzie konieczność zamknięcia kilku zakładów.

Akcję „Odbudowa i Samopomoc" przyjęła opinja publiczna i prasa nader sympatycznie, ale efekt materjalny rozbija się o ruinę gospodarczą społeczeństwa. Z nastaniem pomyślniejszej konjuktury akcja ta zapewne przyjmie się i wyda dobre rezultaty.

P. Neustadt: Szan. p. Dr. Kahn zna dobrze stan pojedynczych Central; z dzisiejszych wywodów nie dowiedział się właściwie nic nowego. Trudno znaleźć wyjście z tego położenia, trudno też o odpowiednie środki. Chcę jednak, opierając się na doświadczeniu mej 10-letniej pracy, wskazać, że nie było jeszcze przesilenia, któreby nie wywołało rozpaczy u naszych działaczy. Joint przyjął teraz nową linję dla swojej działalności, mianowicie produktywizację żydowskiego społeczeństwa. My to przeprowadzamy przez jedynie do celu prowadzącą drogę, t. j. przez odpowiednie wychowanie dzieci.

Teraz, gdy mamy naszą całą pracę zmodyfikować — napotykamy na opór i krzyk rozpaczy, bo przeżywamy kryzys niesłychany. Jestem zadowolony, że z przebiegu dyskusji p. Dr. Kahn mógł się przekonać, że linja nakreślona przez Joint istnieje i ma uzasadnienie w potrzebach życia. Pilno nam w obecnej chwili znaleźć instancję, któraby się zajęła losem 4000 dzieci, już usamodzielnionych, ale zagrożonych w swej egzystencji z powodu niemożności dostosowania się do przepisów nowej ustawy przemysłowej.

Praca w zakładach ugruntowała się i wzrosła, spadła natomiast liczba dzieci w prywatnej opiece, a to głównie dlatego, że idzie tu przeważnie o małe miejscowości, a gdy trzeba było zmniejszyć zasięg pracy — to szło się po linji najmniejszego oporu. Praca w kierunku produktywizacji dzieci nie jest sentymentem, jest ideą. Działalność wychowawcza Związku, przeprowadzona w szeregu miejscowości posiada niezmiernie doniosłe znaczenie. Koniecznością obecnej chwili staje się: ustalenie minimum budżetu, by zakłady mogły kontynuować pracę bez deficytów, racjonalne rozwiązanie kwestji centralnych instytucyj i koniecznych inwestycyj.

P. Szereszowski: Motywy przewodnie wszystkich sprawozdań wskazują zgodnie na fakt, że większość punktów, z powodu kryzysu gospodarczego znajduje się w przykrem położeniu. Członkowie Rady Naczelnej poruszyli następujące kwestje, wymagające natychmiast rozwiązania: 1) przesiedlenie dzieci, za które komitety miejscowe nie są w możności pokryć kosztów, kolonje letnie, deficyty, kredyt dla dyskontowania zobowiązań Magistratów i gmin żydowskich. Mowca wyraża nadzieję, że środki, które p. Dr.

Kahn ma do swojej dyspozycji zostaną użyte w pierwszym rzędzie na zaspokojenie wskazanych konieczności.

P. Dr. Kahn: W krótkich słowach wyjaśnia niektóre rzeczy, by nie dopuścić do jakichkolwiek iluzyj. Wysłuchałem bardzo pesymistycznych sprawozdań, a gdybym dzielił ten pesymizm, musiałbym spakować kufry i wrócić. Pracujemy, by dopomóc dźwignąć się żydostwu polskiemu, ale nie chcemy jego głębszego jeszcze upadku. Rozumiem doskonale ciężkie położenie w Polsce, ale proszę także zrozumieć przykre położenie w Ameryce; dolar o wiele jest tańszy tutaj, aniżeli w Ameryce, także i tam nie ma chętnych do ich zbierania. Mimo to muszą się tacy znaleźć tam, taksamo jak wy ich tu znaleźć musicie. Sprawę przesiedlenia dzieci i kolonji wakacyjnych rozpatrzę, deficyty należy dokładnie analizować. Bezcelowem byłoby pokrywać deficyty, które nanowo powstaną, na wszelki wypadek postaram się je częściowo zmniejszyć. Rozumiem również znaczenie funduszów rezerwowych dla Central, uważam jednak, że należy je stworzyć miejscowymi środkami. W sprawie dyskonta weksli porozumiem się z p. Schweizerem i z prezydjum i spodziewam się znaleźć odpowiednie rozwiązanie. Nie przyjechałem do Polski z gotowem postanowieniem ,chcę zbadać położenie, objektywnie je ocenić, by znaleźć najlepsze wyjście.

P. Szereszowski dziękuje p. Drowi Kahnowi i Schweizerowi za ich współudział w obradach i zamyka posiedzenie Rady Naczelnej.

Z Centrali lwowskiej.

ZJAZD WYCHOWAWCÓW ZAKŁADÓW SIEROCYCH.

Dnia 8 czerwca b. r. odbył się we Lwowie, w sali zakładu sierót imienia Melzerowej Zjazd Wychowawców zakładów sierót, burs i ochronek, pozostających pod opieką Centralnego Komitetu opieki nad sierotami we Lwowie.

Obrady zagaił prezes Centr. Kom. p. Dr. Witołd Wiesenberg, który po przywitaniu uczestników zjazdu oraz reprezentantów władz, w osobach pp. radcy województwa, Gajewskiego, prezesa gminy żydowskiej, Chajesa i referendarza Kuratorjum Szkolnego, p. Holzera wywodzi co następuje: Centralny Komitet uważa, że nie wystarczą same zabiegi o fundusze na zaspokojenie potrzeb materjalnych instytucyj, lecz główniejszem zadaniem jest zabezpieczyć dzieciom jaknajlepsze wychowanie. Rodzice, wychowując swoje dziecko, odpowiedzialni są za jego przyszłe losy tylko wobec własnego sumienia. Inaczej ma się rzecz z organizacją społeczną, jaką jest Centralny Komitet, która to organizacja do należytego wychowania dzieci kolosalną przywiązuje uwagę, ileże od tego zależną jest nietylko przyszłość naszych wychowanków ale także losy przyszłych generacji. Jeszcze z innych powodów odpowiedzialni jesteśmy wobec społeczeństwa za dobre wychowanie naszych dzieci, bo ono właśnie pokrywa 80% kosztów utrzymania zakładów, a odpowiedzialność tem jest większą, ileże ofiary te ponosi społeczeństwo w czasie niesłychanego kryzysu ekonomicznego. Uwzględniając potrzeby wychowaw-

cze, oraz czyniąc zadość życzeniu wychowawców, wyrażonemu na zjeździe w r. 1928 ustanowiliśmy inspektora wychowawczego, który zwiedził wszystkie instytucje nasze i dał inicjatywę do rozmaitych ulepszeń. Dzisiejszy zjazd ma głównie na celu stworzenie Centralnej Rady Pedagogicznej. Prosimy o szczegółową dyskusję nad referatami, które zostaną dziś wygłoszone, bo chcemy poznać zadania, jakie mamy jeszcze do spełnienia, byśmy mogli wychować społeczeństwu dobrych członków a państwu dobrych obywateli.

Odczytawszy przywitania nadeszłe od Związku Towarzystw opieki nad sierotami w Warszawie, Central w Warszawie i Białymstoku oraz usprawiedliwienie tutejszych postępowych rabinów, którzy z powodu nawału zajęć nie mogli przybyć, ogłasza Przewodniczący zjazd za otwarty.

Zarządzony następnie wybór prezydjum dał następujący wynik: przewodniczący — p. Unter (Drohobycz), zastępczynie — p. Voglowa (Lwów) i p. Rosenbaumowa (Złoczów), sekretarzami wybrano pp.: Gottliebównę (Lwów) i Maimana (Skałat).

P. Unter obejmuje przewodnictwo i udziela głosu p. radcy Gajewskiemu, który witając zjazd imieniem p. Wojewody zaznacza, że praca wychowawców zakładowych jest większa, trudniejsza i bardziej odpowiedzialna niż rodziców, u których sama już natura wytwarza węzeł psychiczny między nimi a ich dziećmi. Inaczej ma się rzecz u wychowawców gromady dziecięcej, wśród której są różne temperamenty, ujawniają się rozmaite uczucia. Toteż nawiązanie kontaktu z niemi i działalność wychowawcza należy do rzeczy największych i najszlachetniejszych. Obok kłopotów pedagogicznych mają wychowawcy jeszcze kłopoty materjalne, jak żywienie dzieci, sprawianie im obuwia, bielizny, odzieży. Od społeczeństwa, uginającego się pod brzemieniem kryzysu gospodarczego, coraz trudniej jest zdobyć środki na akcję opiekuńczą. Jedyną nagrodą dla wychowawcy i działacza społecznego za ten wielki trud jest uśmiech dziecka, jest poczucie, że rzuca cząstkę swego „ja“ na szaniec nowego człowieka, że wychowuje pokolenie dobrych obywateli.

W działalności swojej — wywodzi dalej p. Gajewski — znanej i uznanej, stara się Centralny Komitet nawiązać wychowanie dzieci do nowoczesnego życia, do postępów ducha ludzkiego, toteż wysiłki jego znajdują w p. Wojewodzie gorącego orędownika.

P. Prezes Chajes stwierdza, że działalność Centralnego Komitetu, celowa i rozumna, przerosła oczekiwania naszego społeczeństwa. Jest to zasługa jego prezydjum, któremu na ręce p. prezesa Wiesenberga składa gorące podziękowanie. Gmina żydowska nie mogła się wywiązać odpowiednio z zadania jakie na nią wkłada opieka społeczna; przyczyna tego stanu nie leży w braku zrozumienia lub dobrej woli, lecz w postępującej pauperyzacji społeczeństwa, w powstających codzień nowych problemach, nowych żądaniach i t. p. Mimo to, przy poparciu gminy politycznej, przystąpi gmina wyznaniowa niezadługo do budowy żłóbka dla niemowląt. Mowca wita serdecznie wychowawców, życzy by zjazd dzisiejszy przyczynił się do pchnięcia

sprawy wychowania na nowe tory, bowiem od należytego wychowania zależną jest przyszłość społeczeństwa.

Referendarz p. Holzer, witając zjazd imieniem Kuratora szkolnego, uważa problem dziecka za najważniejszy, a zasługa wychowawców wyraża się w tem, że przychodzą do dziecka, podają mu dłoń i prowadzą je do jaśniejszej przyszłości.

Przewodniczący zjazdu zarządza teraz wybór komisji permanencyjnej i wnioskowej, do której prócz prezydjum zjazdu wchodzą: p. Greif (Lwów), Rebenówna (Przemyśl), Feuerberg (Lwów), Weglauferowa (Turka n. S.), Werberówna (Brzeżany) i Fenižanka (Zamarstynów).

Referat na temat: Czy zakłady nasze mogą realizować zadania i cele wychowawcze, sformułowane przez Międzynarodową Ligę Nowego Wychowania? wygłasza p. Schächner. Prelegent, którego referat w skróceniu podajemy na innem miejscu, doszedł w wywodach swoich do konkluzji, że internaty nasze mogą w całej pełni urzeczywistnić nowoczesne wymogi wychowawcze. Streszczają się one w pielęgnowaniu i pomnażaniu dóbr duchowych dziecka, w rozwijaniu jego indywidualności w atmosferze swobody, rozbudzeniu zainteresowania, przy uwzględnieniu skłonności intelektualnych, artystycznych lub społecznych wychowanka. Gmina, jako forma samorządu wychowanków, wytwarza wewnętrzną karność, czyni zbytecznym autorytet oparty na środkach zewnętrznych i przysposabia młodzież do pracy obywatelskiej.

Referat p. t.: Poczucie małowartościowości i konsekwencje praktyczne w wychowaniu — wygłasza p. Dr. Vogelówna. Biorąc za punkt wyjścia teorję Adlera, uzupełnioną teorją James'a, objaśnia prelegentka podłoże uczucia małowartościowości u dziecka oraz podaje praktyczne wskazówki, jak należy wprowadzić rekompenzatę, jak podstawiać w wychowaniu rzeczy jedne w miejsce drugich. Łącznie z swoimi wywodami objaśnia prelegentka projekt karty indywidualnej, którą miejscowa rada pedagogiczna zaprojektowała w miejsce kart wychowania. Karta zawiera dane tyczące się osobistych szczegółów dziecka, jego rozwoju fizycznego, nawyków neurotycznych, usterek wymowy, temperamentu, samopoczucia oraz dyspozycyj intelektualnych.

Następuje referat p. Dra Weinbauma: O poradnictwie zawodowem. Referent stwierdza, że poradnictwo zawodowe nie zawsze przyjmuje charakter socjalny, o ile chodzi o akt czysto indywidualny. Jednak dla społeczeństwa nie może być rzeczą obojętną, czy energja obywateli będzie właściwie wyzyskaną, czy też młodzież marnować się będzie w niewłaściwie obranych zawodach. Toteż na instytucjach publiczno-prawnych ciąży obowiązek organizowania świadomych swego celu poradni zawodowych dla szerokich rzesz ludności. Przechodząc do omawiania roli szkoły i jej współpracy z poradnią zawodową referent określa jej zadanie w kierunku obznajamiania uczniów z ustrojem gospodarczym, wyjaśniania każdego rodzaju pracy i zawodu, wzajemnych stosunków między gałęźmi produkcji, niebez-

pieczeństwa i korzyści każdego zawodu, by takim sposobem dać możność każdemu osobnikowi, by w przyszłości rozsądnie przystąpił do wyboru zawodu. Przy pomocy opowiadań z życia, historji i literatury należy tłumaczyć młodzieży różnicę między pracą pod przymusem a pracą wolną, między pracownikiem kwalifikowanym, a niekwalifikowanym, fizycznym a umysłowym. Reasumując postulaty w tej dziedzinie żądać się musi gęstej sieci poradni zawodowych, utrzymywanych, a przynajmniej wydatnie subwencjonowanych przez Rząd, samorządy i inne instytucje komunalne. Społeczeństwo żyd. — wywodzi następnie prelegent — przeżywa obecnie w Polsce chroniczny stan przesilenia gospodarczego, dla którego kwestja przewarstwowienia społecznego jest nader żywotną — nie wykazuje niestety wielkiej dbałości w organizowaniu u siebie poradnictwa zawodowego. Specjalne potrzeby i struktura gospodarcza społeczeństwa żydowskiego wymagają organizacji poradnictwa zawodowego, dostosowanego do tych wyjątkowych stosunków. Specyficzna struktura psychiczna młodzieży żydowskiej, specyficzne warunki bytu i wychowania, specjalne rasowe rysy i skłonności — wszystko to zmusza społeczeństwo nasze do organizowania odrębnego poradnictwa zawodowego. Badania właściwości indywidualnych i potrzeb rozwojowych jednostki, oraz uwzględnienie potrzeb i rozwoju środowiska społecznego, w którem dana jednostka się znajduje — muszą być przeprowadzone przez ludzi, pochodzących z tego samego środowiska.

Referat na temat: W y c h o w a n i e m ł o d z i e ż y w w i e k u d o j r z e w a n i a, przedstawia p. G r e i f, który z wywodów swoich wysnuł następujące tezy:

I. Gruntowna znajomość zmian fizycznych i psychicznych okresu dojrzewania jest nieodzownym warunkiem racjonalnego wychowania dojrzewającego pokolenia.

II. Właściwości psychiczne okresu dojrzewania, życie wewnętrzne, ustosunkowanie się jednostki do świata zewnętrznego, konflikty duchowe młodocianych, wymagają stosowania przez wychowawców metod wychowawczych innych, niż te, które stosowano w wychowaniu dzieci.

III. Praca fizyczna i trafny wybór zawodu ułatwiają przezwyciężenie konfliktów duchowych wieku dojrzewania. Zamiłowanie do pracy wpływa dodatnio na rozwój charakteru i sferę woli wychowanka. Jednostronność pracy fizycznej zacieśnia jednak horyzont i powoduje zastój w rozwoju umysłowym.

IV. Wychowanie i dokształcanie w bursie zapobiec ma z jednej strony ujemnym wpływom otoczenia, w którem przebywa wychowanek podczas pracy, z drugiej strony budzi u niego zainteresowanie w sferze ducha i kultury.

V. Atmosfera bursy ma być wolnościowa. Stosunek wychowawcy do wychowanków przyjacielski, z wykluczeniem przymusu i kar cielesnych.

VI. Zadanie wychowawcze bursy streszcza się w postulatach:

a) budzenie potrzeby przestrzegania higjeny osobistej i uprawy kultury cielesnej.

b) ożywianie potrzeby wyżycia się duchowego,

c) kształecenie woli moralnej (życie społeczne, narodowe i obywatelskie),

d) pielęgnowanie zmysłu piękna.

W zarządzonej dyskusji nad referatami uczestniczyli: p. Chameidesówna (Lwów), która poruszyła pewne problemy psychologiczne oraz kwestję kształcenia charakteru, p. Rosenbaumowa (Złoczów) w sprawie kart wychowania i indywidualnych, p. Greif (Lwów) o znaczeniu kart zdrowia dla orjentacji wychowawcy. W tej samej materji zabierają jeszcze głos pp.: Feuerberg (Lwów), Maimann (Skałat), Unter (Drohobycz) oraz delegat Kuratorjum szkol. p. Holzer.

Po odpowiedziach referentów: p. Schächnera i Vogelówny referuje p. Unter Regulamin Centralnej Rady pedagogicznej, na podstawie projektu, ogłoszonego w „Przeglądzie Społecznym“ Nr. 8 z r. 1928.

Sprawozdanie z wizytacji zakładów, burs i ochronek składa p. Schächner, który od września u. r. do końca maja b. r. zwiedził 27 instytucyj. Obejmując stanowisko inspektora wychowawczego Centralnego Komitetu chciał się przedewszystkiem rozejrzeć w materjale dziecięcym, dlatego, za pośrednictwem tegoż Komitetu, zwrócił się do zakładów o przedłożenie sprawozdania pedagogicznego, na podstawie przesłanego kwestjonarjusza. Z przykrością wytknąć musi, że 8 zakładów, mimo urgensów, nie uważało za stosowne odpowiedzieć na kwestjonarjusz.

Z przysłanych odpowiedzi wynika, że zakłady liczyły w r. szk. 1928/9 399 dzieci w wieku szkolnym, uczęszczających do szkół powsz., a mianowicie do oddziału I. uczęszczało 31 dzieci (8%), II. — 56 (14%), III. — 69 (72%), IV. — 67 (16.7%), V. — 71 (18%), VI. — 50 (12.5%), zaś w VII. — 55 dzieci (13.6%). Postęp bardzo dobry otrzymało 55 dzieci (14%), dobry — 159 (40%), dostateczny 149 (36%) a niedostateczny — 40 (10%). Przyczyną postępu niedostatecznego był: niedorozwój umysłowy u 19 (47.5%), choroba — 13 (32.5%), zaniedbanie — 4 (10%), lenistwo — 3 (7.5%) i nieznajomość języka polskiego — 1 (2.5%). Odnośnie do dzieci nierobiących postępów w nauce szkolnej, z powodu rzekomego niedorozwoju umysłowego, stwierdził inspektor w czasie wizytacji, że należy to raczej przypisać pewnym upośledzeniom natury fizycznej, pewnym wadom organicznym. Liczba młodzieży w wieku poszkolnym w tych zakładach wynosi 335. Do szkół średnich ogólnokształcących uczęszcza 17, seminarjum nauczycielskiego lub ochraniarskiego — 16, szkół handlowych — 15, zawodowo-rzemieślniczych — 70. Ogółem uczęszcza do szkół 118 młodzieży (37.75%) zaś u prywatnych majstrów przygotowuje się zawodowo 217 wychowanków, t. j. 64.25%. Młodzież ta, uczęszczająca do szkoły dokształcającej zawodowej, uzyskała w r. szk. 1928/9 postępy: bardzo dobry — 13 (10.8%), dobry — 49 (40.8%), dostateczny — 31 (25.8%), niedostateczny — 7 (5.8%), nieklasyfikowano z powodu choroby 3 (2.5%) zaś z powodu niedbalstwa lub złej woli majstrów 18 dzieci. Doliczywszy do

tej cyfry 96 terminatorów, nie pobierających nauki, z powodu braku odpowiednich szkół dokształcających w danych miejscowościach, dojdziemy do wyniku, że przeszło 52% młodocianych rzemieślników wcale nie pogłębia swojej teoretycznej wiedzy, cowięcej zapomina podstawowe wiadomości, wyniesione ze szkoły powszechnej. Ma to miejsce zwłaszcza w tych zakładach, w których tej kategorji młodzieży zamało poświęca się uwagi, o czem sprawozdawca przekonał się w czasie wizytacji. Sprawa ta domaga się remedury nie tylko ze względu na stan umysłowy przyszłego rękodzielnika, ale na przepis nowej ustawy przemysłowej, wedle którego to zaniedbanie może zagrażać przyszłej egzystencji wychowanka. W tej mierze muszą zakłady nasze skorzystać z rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. ogłoszonego w Dzienniku Urzędowym tegoż Ministerstwa, Nr. 2. poz. 12 z 2. lutego 1930 i zaprowadzić u siebie kursy dokształcające dla tych wychowanków. Zakłady muszą przygotować ich do egzaminu, jako eksternistów. Program naukowy takiego kursu jest tego rodzaju, że każdy zakład może go realizować.

Umiejętność języka hebrajskiego nie we wszystkich zakładach jest jednolita i zadowalająca, zależnie oczywiście od warunków lokalnych. W 4 zakładach udzielają tej nauki dochodzący nauczyciele starego typu (mełamed), z wynikiem minimalnym, znacznie lepiej przedstawiają się one w 5 zakładach, których dziatwa obok nauki, pobieranej u mełameda uczęszcza jeszcze na kursy jezyka hebrajskiego, udzielanego metodą nowoczesną. Tą samą metodą udzielają tej nauki dochodzący nauczyciele w 5 zakładach, natomiast w 7 zakładach, w których tej nauki wcale się nie udziela, znajomość języka hebrajskiego, równa się zeru. Również przeważnie niewystarczające są wiadomości dzieci z historji i literatury żydowskiej.

Uporządkowane bibljoteki z odpowiednio dobranemi książkami zastał wizytator tylko w 11 zakładach, w innych — mimo jej braku — czytelnictwo prosperuje dość dobrze. Młodzież zaopatruje się w książki do czytania bądź w bibljotekach szkolnych, bądź też publicznych. W ostatnim wypadku zaostrzoną by musi czujność wychowawców, na co zwrócono uwagę w czasie wizytacji. W niektórych zakładach wychowankowie redagują sami swoją gazetkę. Uczestnicząc, w czasie wizytacji jednego zakładu, w posiedzeniu komisji redakcyjnej, był wizytujący pełen podziwu dla pracowitości, zmysłu krytycznego, objektywnej oceny prac i poważnego traktowania rzeczy przez młodocianych redaktorów.

Sprawozdawca radzi, by gazetki dziecięce zawierały mniej artykułów „naukowych", natomiast więcej materjału kronikarskiego, opisy wycieczek, reminiscencje, wspomnienia, humoreski i t. p. rzeczy, bardziej interesujące małych czytelników.

Ochronki dzienne skupiają bądź dzieci w wieku przedszkolnym, bądź też obok nich, także dzieci w wieku szkolnym. W tych ostatnich praca staje się skomplikowaną i przedstawia niemałą trudność dla zajętych tam wychowawców. Z przyjemnością stwierdzić należy należyte wywiązanie się ich

z tego zadania; drugi typ ochronek realizuje program przedszkolny z nader zadowalającym rezultatem.

Inspektor zwracał uwagę na budynki zakładowe, z których w stanie bardzo dobrym jest 11, dobrym — 7, odpowiednim — 6 a nieodpowiednim 3. W tych ostatnich zadziwia pedanterja wychowawców(czyń) i ich wysiłek w kierunku utrzymania tych lokali w należytej czystości. Naogół stwierdzić należy pod tym względem nader intenzywną pracę. Czystość wzorową stwierdzono w 6 zakładach, bardzo dobrą w 10, dobrą w 7, zaś dostateczną tylko w 4 zakładach. Ubikacje wewnętrzne wszędzie są starannie utrzymywane, wychowawcy poświęcają dużo uwagi uczelniom i jadalniom, urządzonym prawie wszędzie z pewnym smakiem estetycznym, (obrazy na ścianach, witrażyki na oknach, doniczki z zielenią i kwiatami), również odpowiednio są utrzymane sypialnie, jakkolwiek nie wszędzie jeszcze zdołały się pozbyć wyglądu koszarowego. Niemniej uwagi poświęcają wychowawcy miejscom ustępowym; prawie wszędzie znalazł wizytujący te ubikacje w należytej czystości, z wyjątkiem 3 zakładów, w których brak urządzeń sanitarnych niweczy wysiłek personalu w tym względzie.

Arkusze rejestracyjne i wychowawcze nie wszędzie są skrupulatnie prowadzone, notowania są częstokroć niezupełne, skąpe lub zgoła nieodpowiednie. Również nieściśle prowadzone są karty zdrowia, w niektórych zakładach ostatnie notowania noszą datę z maja 1927 r. Jakkolwiek zdrowotność dzieci i ich wygląd jest prawie wszędzie dobry, to jednak starać się należy o należycie wypełnione karty zdrowia, które są podstawą dla wychowawcy w kierunku indywidualizowania wychowanków.

W zakładach, bursach i ochronkach zajętych jest 46 osób wychowawców. Z tych ze studjami wyższemi jest 4, średniemi (przeważnie z ukończonem semin. naucz. i kwalifikacjami nauczycielskiemi) 18, z ukończoną VII. kl. szkoły powszechnej i dokształcającymi kursami kwalif. 4, z ukończonem seminarjum ochroniarskiem 2. Ogółem więc 28 pracowników (61%) posiada przepisane kwalifikacje. Wychowawców z ukończoną VII. kl. i szkołą handlową jest 3, tylko z VII. kl. 13, bez wyraźnej szkoły 2. Tak więc 18 osób (39%) nie posiada kwalifikacji. Sprawozdawca zwraca tym ostatnim uwagę na termin prekluzyjny kończący się w r. 1931 i na potrzebę uzyskania przepisanej kwalifikacji przez korzystanie z kursów, utrzymywanych przez Ministerstwo Pr. i Op. Sp. ewentualnie założyć się mających kursów prywatnych.

Stwierdziwszy należyty wysiłek wychowawców, uwieńczony nawet odpowiednimi rezultatami, zauważyć się musi, że stan wychowania nie osiągnął jeszcze wszędzie poziomu najwyższego. Sprawozdawca żywi jednak nadzieję, że przy dobrej woli wychowawców, z którą wszędzie się spotkał, uda się nam podnieść stan wychowania do poziomu, odpowiadającego nowoczesnym wymogom.

Imieniem Komisji permanencyjnej i wnioskowej przedkłada jej przewodnicząca, p. Rebenówna następujące rezolucje:

I. Zjazd wychowawców zakładów opiekuńczo - wychowawczych, burs,

i ochronek stwierdza z przyjemnością dbałość Centralnego Komitetu opieki nad sierotami o podniesienie poziomu wychowawczego i intelektualnego dzieci, w zakładach tych umieszczonych.

Dbałość ta wyraża się: a) w ustanowieniu inspektoratu wychowawczego i Centralnej Rady pedagogicznej, b) w regularnem wydawaniu miesięcznika „Przegląd Społeczny“ i c) zwoływaniu perjodycznych zjazdów wychowawców.

Podnosząc to z uznaniem i z wdzięcznością — Zjazd wyraża życzenie, by Centralny Komitet i na przyszłość utrzymywał ten ścisły kontakt z wychowawcami zakładów.

II. Zjazd uświadamia sobie w całej pełni niekorzystne warunki materjalne, w jakich tak pojedyncze komitety jak i Centralny Komitet się znajdują. Gdy mimo te trudności „Przegląd Społeczny“ nie tylko regularnie się ukazuje, ale utrzymany jest na poziomie, przynoszącym społeczeństwwu korzyść a jego wydawcom zaszczyt — Zjazd należycie ocenia ten wysiłek i wyraża Centralnemu Komitetowi swój podziw.

III. Zjazd uprasza Centralny Komitet, by przysyłał każdemu wychowawcy także drugi organ Związku Towarzystw opieki nad sierotami: „Unzer Kind“, który zawiera artykuły fachowe o wysokiej wartości.

IV. Zjazd wychowawców wyraża życzenie, by każdy numer „Przeglądu Społecznego“ zawierał w miarę możności przynajmniej jedną pracę bibljograficzną z dziedziny pedagogicznej a temsamem wytworzył łączność wychowawców z literaturą pedagogiczną i dydaktyczną najnowszej doby.

Zjazd uprasza Redakcję, by „Przegląd Społeczny“, jako centrum informacyjne dla wychowawców, zapoznał ich z rezultatami nowoczesnych badań, prac twórczych i doświadczeń w dziedzinie poznania inteligencji, uzdolnień i rozwoju dzieci i wogóle w dziedzinie ulepszonych systemów wychowawczych.

V. Zjazd podnosi z uznaniem wysiłek Centralnego Komitetu w kierunku umożliwienia niekwalifikowanym a czynnym wychowawcom nabycia kwalifikacji na kursie dokształcającym, urządzonym we Lwowie od 15. I. do 15. IV. b. r. przez Ministerstwo Pracy i Op. Sp.

Wzywając kolegów i koleżanki, dotychczas niekwalifikowanych, by skorzystali z takiego kursu, rozpoczynającego się w jesieni b. r. Zjazd wyraża życzenie, by Centralny Komitet otoczył ich, podobnie jak ich poprzedników swoją opieką i pomocą.

VI. Zjazd wita powstanie przy Centralnym Komitecie Rady pedagogicznej. Przyjmując dla niej regulamin, ogłoszony w Nr. 8 „Przeglądu Społecznego„ z r. 1928. Zjazd uważa takowy jako prowizoryczny, zastrzegając sobie prawo zaprojektowania ewentualnych zmian, gdy praktyka i życie tego wymagać będą.

VII. Uznając wagę bibljotek dla rozwoju umysłowego dzieci, Zjazd zwraca się do Centralnego Komitetu z prośbą o zaprowadzenie ruchomych bibljotek dla tych zakładów, które nie są w możności takowych własnym sumptem zaprowadzić. Przeprowadzenie tej rezolucji przekazuje Zjazd Radzie pedagogicznej.

VIII. Zjazd wychowawców wyraża zapatrywanie, że poradnictwo zawodowe, mające skierowywać dojrzewającą młodzież do odpowiednich zawodów praktycznych jest integralną i nader ważną częścią wychowania w ogólności a zakładowego w szczególności.

Z tego założenia wychodząc, Zjazd wyraża nadzieję, że organizacje społeczne zajmą się utworzeniem takich poradni. Zjazd wyraża pewność, że szkoły i nauczycielstwo współpracować będą w tym kierunku, zwłaszcza przez uświadomienie zawodowe młodzieży w najwyższych oddziałach szkoły powszechnej. Równocześnie wypowiada Zjazd życzenie pod adresem Rządu i samorządów o wydatne subwencjonowanie poradni zawodowych, założonych i prowadzonych przez organizacje społeczne.

IX. Zjazd wyraża Prezesowi Komitetu Centralnego p. Drowi W. Wiesenbergowi, Wiceprezesowi p. Drowi Schaffowi, oraz General. Sekretarzowi, p. Drowi Kohnowi, za ich trud i pracę dla dobra zakładów i dzieci w nich umieszczonych — serdeczne i szczere podziękowanie.

X. Zjazd wyraża inspektorowi wychowawczemu p. Schächnerowi serdeczne podziękowanie za nader cenne wskazówki, udzielone w czasie jego wizytacyj.

Przewodniczący p. Unter podaje rezolucje powyższe pod głosowanie, a po ich jednomyślnem przyjęciu, przedkłada Komisja permanencyjna listę członków Centr. Rady pedagogicznej, z łona wychowawców, którą również jednomyślnie przyjęto.

W skład jej wchodzą jakọ członkowie: Unter (Drohobycz), Vogelowa, Greif, Feuerberg i Friedmanówna ze Lwowa, jako zastępcy członków: Schneyerowa i Rebenówna (Przemyśl), Schererowa (Stanisławów), Rosenbaumowa (Złoczów) i Maimann (Skałat).

P. Dr. Kohn reasumuje wyniki obrad Zjazdu wychowawców, przyrzekając imieniem Centralnego Komitetu dokładne rozpatrzenie i w miarę możności zrealizowanie powziętych uchwał. Komitet dołoży wszelkich starań, by Rada pedagogiczna rozpoczęła w najkrótszym już czasie swoją działalność.

Przewodniczący p. Unter, stwierdziwszy, że porządek dzienny obrad został wyczerpany — zamyka Zjazd.

Z Centrali krakowskiej.

Przedewszystkiem musimy stwierdzić bardzo intenzywną działalność Bursy sierocej w Krakowie przy ul. Krakowskiej, która rozszerzyła znacznie swe ramy i posiada już pod opieką 47 chłopców, prawie wszystkich z prowincji. Dzięki temu zdołaliśmy umieścić w Krakowie w zawodach produktywnych w ostatnich tygodniach kilkunastu chłopców ze wszystkich prawie miast prowincjonalnych naszego okręgu.

Także druga Bursa męska w Krakowie przy ul. Podbrzezie pracuje ze wzmożoną energją. Kwestja rozszerzenia idzie tu oporniej, natomiast strona pedagogiczna jest tu na pierwszym planie. Bursa

wydała z okazji świąt jednodniówkę, odzwierciadlającą życie wewnętrzne swych wychowanków, nakreślone przez samych pupilów, o poziomie wcale wysokim.

Przesłaliśmy do Centrali w Warszawie plan kolonji letnich i półkolonji wakacyjnych naszego okręgu w bieżącym sezonie letnim, przyczem podkreślić należy, że nasze placówki wakacyjne są coraz większe i silniejsze.

Odbyliśmy posiedzenie prezydjum naszej Egzekutywy w obecności WP. dyr. Neustadta z Warszawy, na którem naradziliśmy się nad sytuacją naszego okręgu i nad naszym budżetem, przyczem wysunęliśmy bezwarunkowy postulat utrzymania naszego aparatu biurowego, bez czego nie możemy myśleć o normalnej pracy.

Korzystając ze sposobności pobytu WP. dyr. Neustadta w Krakowie przeprowadziliśmy inspekcję ubikacyj w Bursie przy ul. Krakowskiej celem zbadania technicznych możliwości założenia Bursy żeńskiej w Krakowie, bez załatwienia którego to problemu ciągle jeszcze sprawa wychowania zawodowego naszych dziewcząt będzie szwankowała. Poczynione zostały pewne kroki przygotowawcze, aby wykupić szereg lokali, celem przeistoczenia drugiej części domu Bursy na Bursę żeńską, jako oddzielną zupełnie część, pod zarządem wspólnym tego Stowarzyszenia. Mamy nadzieję, że plan da się zrealizować wcześniej, niż wszystkie inne poprzednie projekty, które natrafiały na przeszkody formalne i ustawowe.

Z powodu świąt żydowskich Pesach praca nieco w tempie się zmniejszyła, niemniej tak ze strony naszego biura związkowego, jak i większych centrów prowincjonalnych wykazano wcale pokaźną intenzywność. I tak: Jasło: mimo walk z Magistratem o utrzymanie subwencji w dotychczasowej wysokości, co się wreszcie uzyskało, mimo pewnych niedomagań założonego świeżo warsztatu krawieckiego żeńskiego z powodu nieodpowiedniej siły instruktorskiej, którą musiano oddalić, pracuje bardzo intenzywnie, utworzyło sekcję pomocy pozaszkolnej i zakłada freblówkę dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Nowy Sącz zakupił przy naszej pomocy 2 warsztaty kilimkarskie i zaangażował fachową siłę instruktorską dla swego nowego warsztatu. Nadto przystępuje do rozszerzenia objętości swego sierocińca, aby móc rozszerzyć półinternat, urządzić należycie warsztat kilimkarski i wogóle rozszerzyć i pogłębić opiekę.

W Gorlicach: Komitet zakupił parcelę, na której planuje wybudowanie sierocińca w celu założenia freblówki i półinternatu i postawienia opieki na poziomie produktywnym. Pozatem pragnie w przyszłości założyć warsztaty zawodowe. W sprawie uwolnienia Towarzystwa od opłat stempiowych przy zawarciu kontraktu kupna i sprzedaży parceli interwenjowaliśmy w Izbie Skarbowej. Nadto staramy się o umieszczenie kilku dzieci, pozbawionych matki i ojca, którym grozi chrzest, o umieszczenie w zakładach i ochronkach.

Rzeszów odbył walne zebranie członków, na którym wybrano nowy zarząd w składzie pp.: prezes Dr. Hochfeld, wiceprezesowa Kohanowa i rab. Lewinowa, sekretarzem Fischer, skarbnikiem Kanarek, członkowie Verständigowa, Pariser, Wang, Abendowa, Herz, Beerowa, Feuersteinowa, Bilfeldowa, Eksteinowa, Silberowa, Komitowa, Hirschlówna, Frölich, Hönig, Lifschütz, Alten, Finkel, Ducker, — Sąd polubowny: Jam sen., Bierman, Hirschhorn, — Kom. rewiz.: Nadel, Trauer, Schlüssel.

Chrzanów znajduje się w poszukiwaniu parceli, względnie domku, celem powołania do życia półinternatu i warsztatu zawodowego.

Kolbuszowski Komitet zmuszeni byliśmy niestety z powodu zupełnej bezczynności i nieodpowiadania na pisma nasze oraz niewykonanie powziętych na zebraniach uchwał mimo naszej osobistej interwencji, nienadsyłania sprawozdań mimo szeregu urgensów, uznać za zlikwidowany. Kolbuszowa niema niestety ludzi do pracy. Śmierć bł. p. Eksteina jest zdaje się niepowetowaną stratą i Towarzystwo nie funkcjonuje.

Rozesłaliśmy do wszystkich naszych Towarzystw lokalnych 3 okólniki: a) w sprawie sprawozdań miesięcznych, b) kwitów kasowych i c) w sprawie ankiet dla wychowawców w zakładach.

Przesłaliśmy na życzenie Starostwa grodzkiego sprawozdanie z naszej działalności za ubiegłe lata.

Z Centrali Białystockiej.

Dnia 8. maja b. r. rano przybył do Grodna p. Dr. Bernard Kahn w towarzystwie pp.: Schweizera i L. Neustadta. Na stacji oczekiwali go delegaci towarzystw opieki sierocej „TOZ'u", oraz kierownik biura naszej centrali, p. Domeracki W. pół godziny po przybyciu udali się goście wraz z prezydjum „TOZ'u" do miejscowości Pyszki, do kolonji dziecięcej, wybudowanej na parceli lasowej, ofiarowanej przez Magistrat m. Grodna. Kolonja, znajdująca się w uroczem miejscu nad brzegiem Niemna, wśród lasu sosnowego, wywarła doskonałe wrażenie. Zwiedzono potem inne instytucje „TOZ'u", znajdujące się we wspaniałym budynku ofiarowanym przez p. Hellerową. Przewodniczący p. Dr. Lipnik wita gości i wręcza p. Drowi Kahnowi jako upominek, album z fotografjami wszystkich instytucyj „TOZ'u". P. Dr. Kahn dziękuje za serdeczne przywitanie, zaznajamia się z działalnością „TOZ'u" w Grodnie, z jego planami na przyszłość, a zapewniając poparcie sympatycznym projektom tej organizacji — ofiaruje jej w darze mikroskop.

Następuje zwiedzenie domu sierót i poszczególnych jego oddziałów; bardzo się podobają: żłóbek, przedszkole prowadzone przez doświadczoną freblankę oraz farma, zaopatrująca w mleko wszystkie instytucje sieroce. P. Domeracki zaznajamia Dra Kahna z projektem złożenia farmy rolniczej dla dzieci. P. Dr. Kahn i jego towarzysze okazują żywe zainteresowanie dla tego projektu i przyrzekają pomoc w jego zrealizowaniu.

Po zwiedzeniu — od niedawna funkcjonującego — półinternatu, banku ludowego i ambulatorjum „TOZ'u" udano się do sali posiedzeń gminy ży-

dowskiej, gdzie odbyło się wspólne posiedzenie wszystkich grodnieńskich organizacyj społecznych. Po przywitaniach kreśli Dr. Kahn działalność „Jointu“ i przyrzeka pomoc.

O godz. 1. po poł. nastąpił wyjazd gości do Krynek. Ulice miasteczka czernią się od ciekawych. Auto zatrzymuje się przed budynkiem pół-internatu, utrzymywanego przez miejscowy komitet sierocy. Na bramie wchodowej, przystrojonej zielenią, widnieje napis „Brachim habaim“. Właśnie wydaje się objad wychowankom, goście kosztują jedzenie i wdają się w rozmowę z dziećmi i członkami zarządu.

Przewodnicząca, pani Kapłan, w słowach prostych ale serdecznych, prosi p. Dra Kahna, by dopomógł zarządowi, składającemu się z samych pań, pokryć deficyt półinternatu i utrzymać żeńską szkołę krawiecką. Wzruszony wysiłkiem pracy działaczek przyrzeka im p. Dr. Kahn swoją pomoc.

Następuje zwiedzenie banku ludowego, w którym zgromadzeni są delegaci kas Gmilas-chesed, Linas-hacedek, stowarzyszenia rękodzielników i organizacji sierocej. Ze złożonych sprawozdań wyłania się stopniowo obraz strasznej nędzy. Krynki były niegdyś bogatem miasteczkiem, dymiły tam liczne kominy fabryczne, tysiąc żydowskich robotników miało pracę, a przy nich utrzymywali się kramarze, krawcy, piekarze, szewcy i i. Obecnie wszystko stanęło. Zamiast 15.000 skór tygodniowo wyprawia się tylko 800 do 1000, przyczem 80 zaledwo robotników ma zajęcie; kredytów nie dostaje się, pożyczki banków są minimalne, stopa procentowa kapitału prywatnego za wysoka, wymiar podatków jest taki, że trzeba wyzbyć się ostatniej poduszki, by je zapłacić, piekarnie musi się mechanizować, bo grozi im zamknięcie, inne, znajdujące się w pwnicach już zamknięto; z braku innego źródła zarobkowania założono sklepiki, a obecnie jest już więcej kramarzy niż kupujących...

Dr. Kahn jest zdeprymowany; dodaje otuchę, nie należy rozpaczać. Żydzi nie jedno zło już przeżyli, przetrzymają i obecne ciężkie czasy, Żydzi amerykańscy dopomogą według najlepszych sił swoich.

Następuje wyjazd do miasteczka Sokółki, gdzie odwiedza się półinternat dla sierót. Gości witają członkowie zarządu z p. Nordwindową na czele oraz dzieci, bawiące się wśród śpiewu na podwórzu. Przewodnicząca przedstawia działalność towarzystwa; dużo dzieci już usamodzielniono, inne znajdują się jeszcze na drodze do usamodzielnienia, pobierając naukę w białystockiej szkole rzemieślniczej, seminarjum nauczycielskiem i u prywatnych majstrów. Chciałoby się założyć własny warsztat stolarski — ale położenie ciężkie, deficyt rośnie, nie wiadomo jak przetrzymać złą konjukturę.

Posiedzenie w banku. Znowu serja ponurych obrazów ruiny ekonomicznej. Zachodzi konieczność zwiększenia kredytów dla banku, kas Gmilas-chesed, kooperatyw wytwórczych, aby stanąć na własnych nogach, bez uciekania się do czyjejś pomocy.

We czwartek o 9. wieczorem przybywają goście do Białegostoku, w pół godziny później odwiedzają półinternat, gdzie — imieniem komitetu sierocego — witają ich pp.: Dr. Rajgrodzki i radny Lifszyc, zaś imieniem „TOZ'u“

p. B. Tabaczyński. Wielką i rozgałęzioną jest działalność „TOZ'u" w dziedzinie opieki zdrowotnej nad dzieckiem żydowskiem, nigdy jednak nędza nie doszła do takiego stanu jak obecny, zaś środki pomocy „TOZ'u" są wyczerpane. Dzieci chodzą do szkoły bez kęsa chleba często bez koszulki, z pośród potrzebujących zaledwie 10—15% dzieci będzie można wysłać na kolonję wypoczynkową, z braku pieniędzy nie można uruchomić sanatorjum, bez pomocy zagranicznej nie ostoimy się.

P. Emiel zdaje sprawę z działalności miejskiego oddziału opieki nad sierotami, utrzymującego 4 zakłady z blizko 200 dziećmi. Organizacja sieroca cieszy się znaczną popularnością w mieście, mimo to należy jej dopomóc pokryć deficyty oraz w zorganizowaniu i rozbudowie tych instytucyj, które dążą do produktywizacji dzieci.

P. Dereczyński wita gości imieniem kasy Gmilas-chesed, p. Baczkowski przedstawia prośbę o pomoc na remont Domu starców.

Dziękując za przywitania oznajmia Dr. Kahn, że wraz z p. Schweizerem przybył do Polski, by osobiście zapoznać się z sytuacją. Obecną wytyczną „Jointu" jest pomoc produktywna, a wszystko co leży na tej linji, choć nie w 100% to jednak w znacznej mierze zostanie uwzględnione. Dr. Rajgrodzki jeszcze raz dziękuje gościom za odwiedziny i zamyka posiedzenie.

W piątek rano przyjął dr. Kahn kilka delegacyj najpierw w hotelu następnie w biurze naszej Centrali, poczem w towarzystwie pp.: Dra Rajgrodzkiego, Jakóba Rozentzala, red. Kapłana, A. Domerackiego i B. Sakaczyńskiego rozpoczął zwiedzanie instytucyj.

Zakład „Pomoc Sierotom", w którym gości przywitali pp.: Chwajnikowa i Puniański, bardzo się podobał. Doskonałe wrażenie sprawiła stolarnia, pod kierownictwem p. Jaszpe, w której pracuje znaczna liczba naszych sierót; wystawione tam meble mogą śmiało konkurować z najlepszymi wyrobami prywatnych majstrów.

Również dobre wrażenie wywołał żłobek, utrzymujący kilka dziesiątek maleństwa, wśród nich 3-je najmłodszych niedawno na ulicy znalezionych, a pozostający pod opieką pielęgniarki i piastunki. Następnie zwiedzano nowowybudowane sanatorjum dla gruźliczo chorych imienia Fanny Fryling, gdzie gości przywitali pp. dr. Segal i dr. Gawze. Budynek monumentalnością swoją, sprawia miłe wrażenie, również pięknie przedstawiają się wewnętrzne urządzenie oraz terasy. Na budowę tego sanatorjum ofiarowała rodzina Frylingów, oprócz parceli budowlanej 27.000 dolarów, a „Joint" dał 3.000 dolarów. Ale po ukończeniu budowy zabrakło środków na uruchomienie i utrzymanie sanatorjum. Goście przeszli przez próżne sale i w nastroju niezwykłego przygnębienia opuścili ten tak piękny a niestety bezużytecznie stojący budynek.

W domu sierót przy ulicy Częstochowskiej, przywitani przez zarząd i personel, przyjęli goście z zadowoleniem wiadomość o przejęciu tej instytucji przez Magistrat.

Szkoła rzemieślnicza, w której goście przywitani zostalil przez członków zarządu, dyrektora Łuńskiego i grono nauczycielskie, gdzie zjednoczyły

się: rozmach i piękno, celowość i społeczna energja — pozostawiła na zwiedzających niezatarte wrażenie. Wre praca w stolarni, w oddziale elektromechanicznym. ślusarni i tkalni.

Dziesiątki dzieci, którym z oczu błyska radość twórcza nachylone nad warsztatami wśród pracy w pocie czoła stanowią miły kontrast do uprzednich ponurych obrazów.

Z wielkiem zadowoleniem wysłuchali goście objaśnień dyr. Łuńskiego. Nastąpiła miła dla gości niespodzianka. Wchodząc do dużej sali zastali tam już tych samych uczniów, którzy teraz w swoich bluzach roboczych i o spoconych twarzach, zarekomendowali się jako doskonała orkiestra szkolna. Pod batutą p. dyr. Szkolnikowa odegrała ona utwory muzyczne na cześć przybyłych.

W sali posiedzeń gminy żydowskiej, dokąd następnie się udano, zebrali się członkowie zarządu gminy, pp. Kohn, Zylberblat, Lifszyc, Cytron, rabin dr. Rozenblat, Szmidt, B. Farbstein, B. Tabaczyński i in. P. Lifszyc, witając przybyłych kreśli obraz ciężkiego położenia gminy, nie mogącej przyjść z pomocą szkołom i instytucjom społecznym.

(Dok. nast.)

KOMUNIKAT

ZJEDNOCZONEGO KOMITETU „ODBUDOWA I SAMOPOMOC".

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Warszawie posiedzenie plenum komitetu „Odbudowa i Samopomoc", na którem złożone zostało sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu w Warszawie i na prowincji. W ciągu krótkiego okresu istnienia komitetu, założone zostały przy pomocy delegatów Centrali oddziały w Grodnie, Baranowiczach, Kutnie, Suwałkach, Lidzie, Kielcach, Wołkowysku, Tomaszowie-Mazowieckim i in. W pracy przyjmują udział najwybitniejsi przedstawiciele miejscowej ludności. Akcja „Odbudowy i Samopomocy" cieszy się wielkiem zainteresowaniem, napotyka jednak, z powodu ciężkiego położenia materjalnego Żydów w Polsce, na szereg przeszkód.

W najbliższych dniach zostaje organizowana akcja we Włocławku, Łucku i Nowogródku. Należy się spodziewać, że Żydzi w tych miastach opodatkują się dla tej ważnej społecznej akcji, którą prowadzą największe cztery organizacje.

Akcja zbiórkowa w Warszawie przeprowadzoną jest tymczasowo pośród zamożniejszej ludności, która deklaruje znaczne sumy na rzecz zjednoczonego komitetu.

SPROSTOWANIE OMYŁKI DRUK.

W numerze majowym (V.) r. 1930 w artykule p. R. Melzerowej p. n. „Rzeczywistości w oczy", wkradła się pomyłka drukarska, która częściowo wypacza sens zdania. Na str. 166 wiersz 13 od dołu zamiast „drobnych majstrów i majsterek" ma być „d o b r y c h m a j s t r ó w i m a j s t e r e k".